

Pismo ukazuje się  
we wtorki i piątki



**EDUKACJA  
BIZNES PRAWIE  
JAK W REALU**  
STR. 4



**WYWIAD  
TE KONCERTY  
CHWYTAJĄ ZA  
SERCE** STR. 5



**SPORT  
KRAJOBRAZ PRZED  
BITWĄ**  
STR. 13



## Kubisz nie traci na aktualności

**WYDARZENIE:** 26 marca minęła 90. rocznica śmierci Jana Kubisza, wybitnego nauczyciela, poety i polskiego działacza narodowego. Dzień później na cmentarzu ewangelickim w Gnojniku zabrzmiały pieśni „Płyniesz Olzo” oraz „Ojcowski Dom”. Rocznicowy „Apel Pamięci Jana Kubisza” zorganizowała polska podstawówka przy współudziale Miejscowych Kół PZKO obwodu gnojnickiego.

Witold Koźdoń

**N**a gnojnickim cmentarzu zjawili się wśród członkowie wielu polskich organizacji. Kongres Polaków reprezentował prezes Mariusz Wałach, natomiast PZKO prezes Helena Legowicz. Wśród gości była wnuczka Jana Kubisza, Alicja Kubisz-Toboła, prezesi kół PZKO, dyrektorzy i młodzież polskich szkół, a także przedstawiciele wielu innych polskich organizacji i instytucji. Apel stał się okazją do złożenia na grobie Kubisza wiązanek kwiatów oraz wspólnej modlitwy.

– Szanowni Państwo, stoimy w miejscu spoczynku wielkiego polskiego wieszca. Jan Kubisz był pedagogiem o postępowych poglądach, a jednak stojącym mocno na fundamencie wiary chrześcijańskiej. Jesteśmy tutaj, by pochwyć i trzymać dziedzictwo wiary i twórczości, jaką przekazał nam ten wielki wieszca naszej ziemi – mówił emerytowany biskup Śląskiego Kościoła Ewangelickiego Augsburgskiego Wyznania, Stanisław Piętań. – Jana Kubisza nie ma już wśród żywych, ale jego poselstwo nadal brzmi. On mówi do nas i dziś. Zachęca, byśmy przekazali młodzieży to, co trwałe, co może być fundamentem ich życia. Dlatego chcemy podziękować Bogu za tego wielkiego człowieka – podkreślał w okolicznościowym wystąpieniu ks. biskup.



• Środowy Apel Pamięci miał uroczysty charakter. Fot. WITOLD KOZDOŃ

Z cmentarza rocznicowa uroczystość przeniosła się do gnojnickiej szkoły, gdzie na gości czekała m.in. okolicznościowa wystawa poświęcona Kubiszowi. W szkolnej auli z krótkim koncertem wystąpił chór „Godulan-Ropica” pod batutą prof. Alojzego Suchanka, a Stanisław Gawlik z Sekcji Historycznej PZKO zaprezentował sylwetkę „jubilata”,

przycząc garść ciekawostek na jego temat. I tak zebrani dowiedzieli się m.in., ile Kubisz zarabiał (w przeliczeniu na współczesne pieniądze), a także jakich przekleństw używał.

– Kubisz był nowoczesnym pedagogiem i miewał niesamowite pomysły. Uważał, że dobrze urządzone szkoły są niewyczerpanym

bogactwem kraju, a dobrzy nauczyciele to jeden z filarów państwa. Jednocześnie był cenionym doradcą w sprawach prywatnych. Był popularnym lekarzem-homeopatą, a także zapalonym kolekcjonerem żywych ptaszków, motyli i owadów.

**Ciąg dalszy na str. 10**

### Poczucie polskości trwa

Środowemu Apelowi Pamięci towarzyszyła debata historyków, którzy w szkolnej auli rozmawiali o czasach, w jakich przyszło żyć Janowi Kubiszowi. Prof. Jarosław Kłaczek z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu przybliżył wkład ewangelików w marsz Ślązaków ze Śląska Cieszyńskiego ku nowej, wolnej Polsce. Z kolei dr Adam Lisek z katowickiego Instytutu Pamięci Narodowej omówił udział Cieszyńców w walkach o państwo polskie, natomiast dr Miłosz Skrzypek z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach przedstawił ruchy polityczne i ideowe, które na przełomie XIX i XX wieku konkurowały na Śląsku Cieszyńskim z polskim nurtem narodowym. Gospodarzem debaty był zaś dr Józef Szymczek z Uniwersytetu Ostrawskiego.

– Na drodze do Niepodległej Śląsk Cieszyński zajmuje szczególne miejsce. Przed rozbiorem obszar ten nie wchodził w skład Rzeczypospolitej. Analizując zaś sytuację dziś, zauważamy, że inne polskie ziemie, które także nie były częścią pierwszej Rzeczypospolitej, w XX wieku przeszły poważne zmiany. Większość Mazurów, Warmiaków czy duża część Górnolązaków dokonała innych wyborów narodowych i wyemigrowała. Śląsk Cieszyński jest natomiast pod tym względem fenomenem, ponieważ po obu stronach granicy poczucie polskości, jakie się wówczas rozwinęło, trwa do dziś. Oczywiście, statystycznie sytuacja nie wygląda tak samo jak dawniej, ale cały czas to poczucie jest. Przed stu laty Gnojnik był ostatnią polską wsią i dzisiaj, sto lat po podziale Śląska cieszyńskiego, dalej funkcjonuje tutaj polska szkoła, dalej istnieje polskie życie narodowe – mówił prof. Jarosław Kłaczek.

Z  
M  
I  
A  
N  
A  
C  
Z  
A  
S  
U



### Z zimowego na letni

Uwaga! W nocy z soboty na niedzielę przestawiamy zegarki przesuwając wskazówki o jedną godzinę do przodu – z godziny 2 na 3. Niestety, pośpiemy o godzinę krócej.

Z okazji wczorajszego Święta życzymy wszystkim Nauczycielom wielu sukcesów zawodowych, dużo zdrowia oraz wszelkiej pomysłowości



REKLAMA

**POBYT WIELKANOCNY  
w pensjonacie Owieczka**

+420 734 753 840  
www.penzionovecka.cz



## NASZ »GŁOS«



**Janusz Bittmar**  
bittmar@glos.live

Zupełnie jak w czeskim filmie. Sentencja, która w Polsce kojarzy się z czymś niezrozumiałym, z sytuacją, w której nie wiadomo, o co tak naprawdę chodzi. Stan faktyczny czeskiego kina wygląda jednak bardziej prozaicznie. Kiedy nie wiadomo, o co chodzi, chodzi najczęściej o pieniądze – chociażby ze sprzedaży biletów, która w minionym roku była podobno rekordowo duża. Idealną okazją do podsumowania ubiegłego roku w czeskiej kinematografii było wręczenie dorocznych nagród filmowych „Czeski Lew”. Podczas wyliczanki przeplatanej wręczaniem statuetek i luźnymi (na pozór, bo w rzeczywistości wkuwanymi po nocach ripostami) głównego prowadzącego Václava Koptya, po raz kolejny uświadomiłem sobie, że słowa mojego ulubionego profesora z gimnazjum, niezjącego już Tadeusza Błanika, iż „ilość nie znaczy jakość”, są po prostu nieśmiertelne. Towarzystwo wzajemnej adoracji coraz śmieszniej wygląda w Hollywood, o czym świadczy słabnąca oglądalność Oscarów, u nas zaś popularność „Lwów” też na kolana nie powala. Ale nie o tym chcę pisać. Należę do tej grupy osób, które z nagród filmowych wyłuskują kategorie pozornie najmniej atrakcyjne. Przegapiłem więc poniekąd celowo moment wręczenia najważniejszej statuetki dla zwycięskiego (ale moim zdaniem raczej nie najlepszego) filmu ubiegłego roku – „Všechno bude” w reżyserii Słoweńca Olmy Omerzu, natomiast z ciekawością śledziłem chociażby wyniki w takich kategoriach, jak najlepsza scenografia (Jan i Václav Švankmajerowie, „Hmyz”) czy kostiumy (Eva Kotkova, „Hastrman”). Dobry film musi być bowiem pozapinany na przysłowiowy ostatni guzik. A Eva Kotkova z Hulczyna po mistrzowsku potraktowała nie tylko guziki dziewiętnastowiecznej garderoby bohaterów świetnego skądinąd horroru obrazu „Hastrman” w reżyserii Ondřeja Havelki. Z sukcesu pani Evy cieszą się również przyjaciele na Zaolziu. Laureatka „Czeskiego Lwa” współpracowała bowiem m.in. z Teatrem Cieszyńskim w Czeskim Cieszynie. Efekty jej kreatywności mogli zobaczyć widzowie w projektach „Těšínské nebe – Cieszyńskie nebe” oraz „Ondraszek”. Ja również dołączam się do gratulacji. ▲

## W OBIEKTYWIE...



• W ostatnią niedzielę w skoczowskim Teatrze Elektrycznym wystawiono sztukę dla najmłodszych „Nowe szaty cesarza”. Na scenie pojawili się oczywiście aktorzy Sceny Lalek Bajka Teatru Cieszyńskiego. Fot. Ox.pl

## CYTAT NA DZIS



**Daniel Obajtek**,  
prezes PKN Orlen, głównego sponsora zakończonego we wtorek rejsu

Uczestnicy rejsu żaglowcem Dar Młodzieży na 100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę byli najlepszymi ambasadorami naszego kraju, budując międzynarodowe relacje, które będą w przyszłości procentować

## E-STREFA

Zobaczcie najnowszą akcję w polskiej podstawówce w Jabłonkowie. Wystarczy zeskanować kod obok.

Śledźcie nas też na YouTube:

<https://link.do/gloslive>



## DZIS...

29

marca 2019

## Imieniny obchodzą:

Eustachy, Stefan

Wschód słońca: 5.32

Zachód słońca: 18.10

Do końca roku: 277 dni

## (Nie)typowe święta:

Święto Polskiej Bielizny

## Przysłowia:

„Gdy w marcu deszcz pada, wtedy rolnik biada, gdy słońce jaśnieje, to rolnik się śmieje”

## JUTRO...

30

marca 2019

## Imieniny obchodzą:

Amadeusz, Mamertyn

Wschód słońca: 5.29

Zachód słońca: 18.11

Do końca roku: 276 dni

## (Nie)typowe święta:

Światowy Dzień Muffinka

## Przysłowia:

„Marzec zimny i słoneczny, plon zaręcza dostateczny”

## POJUTRZE...

31

marca 2019

## Imieniny obchodzą:

Balbina, Benjamin, Kornelia

Wschód słońca: 5.27

Zachód słońca: 19.13

Do końca roku: 275 dni

## (Nie)typowe święta:

Światowy Dzień Budyniu

## Przysłowia:

„To, co marzec sobie marzy, to jest sęk dla gospodarzy”

## POGODA

## piątek

dzień: 2 do 10 C

noc: 8 do 4 C

wiatr: 1-2 m/s

## sobota

dzień: 4 do 12 C

noc: 10 do 4 C

wiatr: 1-2 m/s

## niedziela

dzień: 7 do 16 C

noc: 10 do 7 C

wiatr: 1-2 m/s

## Skończyły się nadzw...

Republika Czeska zniósła nadzwyczajne środki kontroli polskiego mięsa. Od środy importerzy wołowiny z Polski nie muszą już poddawać każdej partii mięsa badaniom laboratoryjnym, wykluczającym występowanie salmonelli.

Danuta Chlup



Nadzwyczajne środki obowiązywały od 21 lutego. Wdrożono je w reakcji na wykrycie bakterii salmonelli w dostawie wołowiny z Polski. W poniedziałek Polska przedstawiła Komisji Europejskiej oraz Republice Czeskiej informacje o przedsięwziętych środkach naprawczych, które zarówno KE, jak i rząd czeski uznały za dostateczną

gwarancję poprawy sytuacji. Polska poinformowała, że w ciągu miesiąca organy nadzoru weterynaryjnego skontrolowały m.in. 227 ubojni, 305 lekarzy weterynarii mających uprawnienia urzędowe, 1,2 tys. pośredników handlu bydłem oraz 85 gospodarstw rolnych.

– Zgodnie z ustaleniami spotkania trójstronnego, które odbyło się w ub. tygodniu w Brukseli, przekazaliśmy Komisji Europejskiej pełne informacje o

## DZIEJE SIĘ W REGIONIE



## BYSTRZYCA

Urząd Gminy apeluje, by mieszkańcy nie porzucali odpadów biologicznych nad rzeką, w rowach i innych miejscach, lecz przywozili je do gminnej kompostowni, która jutro, po przerwie zimowej, otworzy swoje podwoje. Oddawać można trawę, liście, gałęzie i inne odpady roślinnego pochodzenia. Z kompostowni można będzie także odbierać dobrej jakości kompost nadający się do nawożenia ogródków. Mieszkańcy otrzymają go bezpłatnie. (dc)

## CZESKI CIESZYN

Urozmaiceniem dla pacjentów szpitala, którzy nieraz spędzają na oddziałach tygodnie, a nawet miesiące, są koncerty. We wtorek w sali rehabilitacyjnej wystąpili wokaliści z Konserwatorium Ludowego w Ostrawie. Regularnym gościem jest karwiński dziecięcy zespół „Permoniček”, który w tym roku wystąpi dla pacjentów po Wielkanocy. Przed świętami odbędą

się natomiast wspólne warsztaty twórcze z przedszkolakami. (dc)

## ORŁOWA

Strażacy musieli pospieszyć z pomocą starszemu mężczyźnie, który w poniedziałek po południu ugrzązł w bagnie w małym prywatnym stawie hodowlanym obok domu jednorodzinnej w Porębie. 73-latek miał zamiar umieścić w stawie, w którym hodował karpie, figurę wodnika. W pewnym momencie utknął w sięgającej mu po pas mazi i nie potrafił się ruszyć. Lodowata maź sięgała mu po piersi. Krewna seniora wezwała pomoc. Strażacy wyciągnęli mężczyznę za pomocą dmuchanych sanek. (dc)

## OSTRAWA

Władze województwa razem z Wyższą Szkołą Górniczą i Morawsko-Śląskim Centrum Innowacji przygotowują projekt, którego celem jest podniesienie edukacji technicznej młodzieży. W poniedziałek podpisano porozumienie. Głównym efektem będzie założenie nowej szkoły średniej – liceum technicznego, które będzie korzystało z pomieszczeń WSG i będzie ściśle współpracowało z uczelnią, a także ze sferą biznesu. (dc)

# yczejne kontrole



• Polska wołowina była pod lupą kontrolerów przez ponad miesiąc. Fot. pixabay

rolnictwa RP, Jan Krzysztof Ardanowski. Szef resortu posunął się do stwierdzenia: – Mamy najlepszą wołowinę na świecie zarówno pod względem jakości, jak i bezpieczeństwa żywności. Tak przebadanego mięsa jak polska wołowina nie ma teraz nigdzie na świecie.

Czesi potwierdzili, że chodziło o jednostkowy incydent. – W ramach kontroli przeprowadzonych przez Państwową Inspekcję Weterynaryjną od początku 2019 roku odebrano blisko 250 próbek polskiej wołowiny. Badano obecność śladów leków weterynaryjnych, salmonelli, przeprowadzono badania sensoryczne. Jedna próbka nie odpowiadała wymogom – z Zakładu Przemysłu Mięsnego Biernacki – poinformował Wojtęch Bily, rzecznik prasowy Ministerstwa Rolnictwa.

Minister rolnictwa, Miroslav Toman, podkreślił, że zniesienie nadzwyczajnych środków nie oznacza rezygnacji z kontroli. Zapewnił, że inspektorzy nadzoru weterynaryjnego oraz inspekcji rolnej nadal będą sprawdzali, zgodnie z przepisami, mięso z importu – zarówno z Polski, jak i innych krajów. – Weterynarze dalej będą poświęcali szczególną uwagę sprawdzaniu ryzykownej żywności, zwłaszcza mięsu drobiowemu oraz wołowinie – oświadczył Toman. ▲

działaniach, jakie wdrożyliśmy jako realizację sugestii inspektorów KE. Cieszę się, że Komisja Europejska z tego naszego sprawozdania jest zadowolona. Równie ważne jest to, że Czesi, którzy w sposób zupełnie nieadekwatny zareagowali na jednostkowy przypadek nielegalnego uboju w Polsce, znieśli nadmierne kontrole każdej partii eksportowanego mięsa – powiedział minister

# 29

nauczycieli pracujących z dziećmi i młodzieżą w placówkach szkolnych i przedszkolnych na terenie Karwiny zostało docenionych przez władze miasta. Wśród odznaczonych z okazji przypadającego na wczoraj nauczycielskiego święta pedagogów znalazła się również nauczycielka Szkoły Podstawowej i Przedszkola z Polskim Językiem Nauczania w Karwinie-Frysztacie, Halina Luber. Jest nauczycielką od 15 lat. W karwińskiej polskiej podstawówce uczy młodsze dzieci języków czeskiego i angielskiego. – Wysunęliśmy jej nominację wspólnie z gronem pedagogicznym. Jest to bowiem osoba, która ma nowe pomysły, przygotowuje lekcje w ciekawy, innowacyjny sposób z wykorzystaniem gier, prowadzi też zajęcia pozalekcyjne z tematyką języka angielskiego – powiedział „Głosowi” dyrektor szkoły, Tomasz Śmitowski. W środę akty pamiątkowe oraz wiązanki kwiatów wręczyli nagrodzonym nauczycielom prezydent miasta, Jan Wolf, i jego zastępca ds. szkolnictwa, kultury i sportu, Andrzej Bizoń. (sch)

# Nie ma pieniędzy na wyższe pensje

Na początku roku rząd wprowadził wyższe taryfy płacowe w branży usług socjalnych, lecz zmiany legislacyjne nie poszły w parze z odpowiednim powiększeniem objętości środków, które państwo przeznacza na tę sferę. W efekcie niejedna organizacja nie jest w stanie podnieść wynagrodzeń.

Zarobki pracowników usług socjalnych należą do najniższych. To powód, dla którego domy seniora, schroniska dla bezdomnych i inne placówki mają problemy z zapewnieniem odpowiedniego personelu. W tym roku rząd wprowadził podwyżkę wynagrodzeń w tej branży, lecz objętość dotacji uchwalona przez parlament jest niewystarczająca. W skali całego kraju brakuje przeszło dwóch miliardów koron. W środę Izba Poselska Parlamentu RC głosowała nad wnioskiem klubu poselskiego KDU-ČSL, aby Ministerstwo Pracy i Spraw Socjalnych przeznaczyło o 2,1 mld koron więcej na usługi socjalne. Wniosek został odrzucony.

Województwo morawo-śląskie otrzymało z budżetu państwa 1,81 mld koron na finansowanie usług socjalnych. Rozdzielili je pomiędzy poszczególne organizacje opieki społecznej. Do Urzędu Wojewódzkiego wpłynęło ok. dwieście wniosków.

– W porównaniu z ub. rokiem otrzymaliśmy o 100 mln koron więcej. Z drugiej strony nowe przepisy zapewniają wyższe zarobki pracownikom tej sfery. W efekcie więc brakuje nam ok. 418 mln koron – powiedział Jiří Navrátil, zastępca hetmana ds. socjalnych. – To jest faktycznie duży problem – potwierdziła w rozmowie z „Głosem” Zuzana Filipkova, dyrektor Diakonii Śląskiej w Czeskim Cieszynie. – Od 1 stycznia wzrosło minimalne wynagrodzenie oraz taryfy płacowe. Ale my na razie nie mogliśmy podnieść płac taryfowych, bo nie mamy na to pieniędzy, podnieśliśmy tylko minimalne wynagrodzenie. Jeżeli wprowadzimy wyższe taryfy, to zabraknie pieniędzy na przykład na premie.

Budżet państwa to jedno ze źródeł finansowania. Województwo przeznacza na usługi socjalne także własne fundusze – w tym roku 583 mln koron. Ponad połowę tej kwoty przeznaczy na placówki opieki społecznej, których jest założycielem, dalszą część na inwestycje. Takie organizacje, jak Diakonia Śląska czy Caritas, które prowadzą większość placówek opieki społecznej w regionie cieszyńsko-trzyńskim, mogą uzyskać tylko mniejsze kwoty z tej puli, za pośrednictwem grantów. (dc)

# Kto bliżej, ten pomoże

Po latach intensywnych przygotowań pogotowie ratunkowe województwa morawo-śląskiego 1 kwietnia wprowadzi w życie tzw. system first responder.

– Unikatomność tej idei polega na połączeniu sił pogotowia ratunkowego oraz wyszkolonych ratowników, którzy znajdują się w pobliżu pacjenta z zagrożeniem życia. Dyżurny pogotowia w sytuacjach, które będą tego wymagały, zmobilizuje ratowników za pośrednictwem specjalnej aplikacji mobilnej. Wyszkolony ratownik może udzielić pierwszej pomocy szybciej niż załoga pogotowia, która będzie wyjeżdżała z oddalonej bazy. Wczesna interwencja wyszkolonego ratownika może być niezmiernie ważna, pacjent będzie miał większą szansę,

że przeżyje – powiedział dziennikarzom Roman Gęgoř, dyrektor pogotowia. Wdrażanie systemu first responder będzie miało kilka etapów.

W pierwszej fazie wyszkolono 320 wolontariuszy, rekrutujących się z grona pracowników pogotowia, policji i straży pożarnej. W drugim etapie będą szkoleni także wolontariusze z pogotowia górskiego, wodnego, członkowie Czeskiego Czerwonego Krzyża. Przeszli ratownicy – wolontariusze muszą się zapoznać z aplikacją oraz nauczyć się m.in. zatrzymać masywny krwotok, udrożyć drogi oddechowe, przeprowadzić reanimację przy pomocy defibrylatora. Docelowo szkolenia mają obejmować 800-1000 osób. (dc)

# Konstelacja gwiazd

Ta lista wygląda wprost „nieprawdopodobnie, jednak jest prawdziwa. W Cieszynie, podczas 21. edycji „Kina na Granicy” pojawią się najlepsi z najlepszych. Tak, jakby centrum aktorskiego dowodzenia polskiego kina na tych kilka kwietniowo-majowych dni przeniosło się na polską-czeską granicę” – pisze na swym profilu na Facebooku Łukasz Maciejewski, dyrektor

programowy festiwalu „Kino na granicy”.

Swą obecność potwierdziły już takie gwiazdy jak Marcin Dorociński, Jacek Braciak, Łukasz Simlat, Zbigniew Zamachowski, Marian Dziędziel, Jacek Piondz, Bartłomiej Topa, Adam Woronowicz, Olgierd Łukaszewicz, Andrzej Konopka, Piotr Żurawski, Marcin Bosak, Artur Żmijewski, Janusz Chabior, Rafał Zawierucha, Irenusz Czop, Mi-

chał Koterski, Mateusz Król czy Witold Wieliński. Łącznie lista znanych aktorów, którzy na przełomie kwietnia i maja pojawią się nad Olzą, liczy już 35 nazwisk.

„Kino na Granicy” to największy przegląd filmów z Polski, Czech i Słowacji. W tym roku festiwal potrwa w dniach 27 kwietnia – 3 maja, jak zwykle w Cieszynie i Czeskim Cieszynie. „Głos” będzie partnerem medialnym. (wik)

# » Kopciuszek « rozchwytywany

Niekonwencjonalna bajka muzyczna dla dorosłych pt. „Kopciuszek sorry jako”, której premiera odbyła się pod koniec stycznia w Domu PZKO w Karwinie-Frysztacie, przyniosła karwińskiemu Teatrzykowi Bez Kurtyny niemałą popularność. Po entuzjastycznym przyjęciu we Frysztacie i przychylniej recenzji „Głosu”, kalendarz tego amatorskiego zespołu coraz bardziej się zapełnia.

W ub. niedzielę spektakl obejrzała publiczność w Piotrowicach, 7 kwietnia teatrzyk wystawi go w Nawsiu, wiadomo już też, że 22 września gościć będzie w Bystrzycy, a 6 października w Wędryni. – Oprócz tego jesteśmy w trakcie ustalania terminu przedstawienia z MK PZKO w Stonawie, Cierlicku-Kościełcu

czy Skrzeczoni. Cieszy nas, że posypały się zaproszenia. Z drugiej strony, w związku z tym, że nasza grupa jest dość liczna, czasem trudno znaleźć datę, która wszystkim by odpowiadała – przyznała autorka scenariusza i aktorka w jednej osobie, Bogdana Najder.

Kolejne zaproszenia nie pozwalają aktorom na zapomnienie swoich ról. Panów zmusiły ponadto do tego, żeby sięgnąć po piły i młotki. – Na premierę mieliśmy wypożyczone kulisy, na wyjazdy postanowiliśmy jednak zrobić nowe, lekkie i bardziej mobilne. Nasi panowie poradzili sobie z tym bez problemu, a państwo Fierlowie pięknie je pomalowali – zaznaczyła Najder. (sch)



• Kopciuszek i Dobra Wróżka w premierowym spektaklu. Fot. BEATA SCHÖNWALD

# Biznes prawie jak w realu

Wyroby z wełny, sery, mleko. Wszystko oczywiście eko. Takie produkty oferowała we wtorek Bio Farma s.r.o. podczas 24. Targów Firm Symulacyjnych w Ośrodku Kultury „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie. Pomysł na ekologiczny biznes wykorzystali uczniowie dwujęzycznej klasy z dodatkowym polskim językiem nauczania w czeskokieszyńskiej Akademii Handlowej.

Szymon Brandys

Wśród szerokiej skali produktów i usług można było znaleźć m.in. firmy zajmujące się reklamą i poligrafia, cukiernie, kawiarnie, firmy cateringowe, fryzjerskie. Polskojęzyczni uczniowie postawili na regionalizm i ekologię. – Jesteśmy biofarmą z Herczawy, na której hodujemy owce, kozy, lamy i inne zwierzęta. Produkujemy produkty użytkowe – skarpetki, kołdry oraz spożywcze – prezentowała swoje stoisko Karolina Pieleś. Można było przy nim spróbować wiejskich kiełbas, serów, owoców i soków, wynegocjować interesujące kontrahentów zamówienia czy ustalić warunki współpracy. – To wprawdzie tylko fikcja, ale mamy zadatki na rzeczywisty biznes. Badaliśmy rynek, jest oczywiście konkurencja, ale myślę, że daliśmy radę w naszym regionie – dodawała Dana Szlaur odpowiadająca za dział ekonomiczny w firmie symulacyjnej.

Targi stanowią co roku punkt kulminacyjny pracy w ramach nauczania przedmiotowego w szkole. Uczniowie trzech klas oprócz prezentacji stoiska, muszą aktywnie i pozytywnie oddziaływać na klientów. – W naszej szko-

le mamy specjalny przedmiot „firma symulacyjna” i uczniowie uczą się, jak założyć firmę, tworzą jej strukturę, rozdzielają zadania, tworzą katalog usług i produktów i starają się nawiązywać kontakty z innymi firmami symulacyjnymi pracującymi w szkołach w Czechach, na Słowacji i w Polsce – wyjaśnia dyrektor szkoły Krystyna Bonček.

W tym roku zabrakło niestety stoiska z Polski, na sali Ośrodka Kultury „Strzelnicy” można było natomiast spotkać firmy ze Słowacji. Pogranicze trzech państw stwarza zresztą wyjątkowe możliwości dla przyszłych przedsiębiorców, zwłaszcza gdy uczą się języka sąsiada. W sumie w szkole języka polskiego uczy się obecnie osiem osób. – Nie mamy już wprawdzie klasy strictly polskiej, ale w ramach każdego rocznika organizujemy tzw. klasę mieszaną, w której znajduje się grupa młodzieży uczącej się w języku polskim.

– Miałam wrażenie, że znalazłam się na prawdziwych targach rzeczywiście funkcjonujących firm – mówiła burmistrz Czeskiego Cieszyna Gabriela Hřebáčková. – Jestem zafascynowana pomysłami młodych przedsiębiorców. Nie musimy się bać o przyszłość miasta.



Firmę BIO Farma s.r.o. stworzyli uczniowie dwujęzycznej klasy z dodatk. pol. jęz. naucz. w Akademii Handlowej w Czeskim Cieszynie. Fot. SZYMON BRANDYS



## ŚLADAMI NASZYCH PUBLIKACJI

W jednym ze styczniowych numerów „Głosu” napisaliśmy o pomysle nadania polskiej podstawówce w Czeskim Cieszynie imienia Henryka Jasiczka. Dziś publikujemy list w tej sprawie, który otrzymaliśmy od Miejskowego Koła PZKO w Czeskim Cieszynie-Centrum

### Cieszyniacy za Jasiczkiem

W 2016 roku Miejskowe Koło PZKO w Czeskim Cieszynie-Centrum wystosowało list do dyrekcji oraz Macierzy Szkolnej polskiej podstawówki w Czeskim Cieszynie z propozycją nadania tej szkole imienia Henryka Jasiczka, jednego z największych, o ile nie największego powojennego zaolziańskiego poety i pisarza. Odpowiedź szkoły była raczej niewyraźna i wskazująca na potencjalne inne osobistości, które mogą się stać patronem szkoły. Ostatnio MK PZKO w Czeskim Cieszynie-Osiedle podjęło pozytywną uchwałę w sprawie na-

### Czy Jasiczek zostanie patronem?

**WYDARZENIE:** Polska podstawówka w Czeskim Cieszynie nie ma patrona. Mógłby nim zostać Henryk Jasiczek – związany z tym miastem poeta, prozaik i dziennikarz. W tym roku minie 100 lat od jego urodzin.



dania cieszyńskiej szkole imienia H. Jasiczka. Nasze Koło na zebraniu członkowskim 24. 3. 2019 uchwaliło poparcie dla stanowiska sąsiedniego Koła. Henryk Jasiczek był wybitną osobistością naszej polskiej społeczności. Był świetnym poetą, pisarzem, dziennikarzem. Podczas wojny był aktywnym członkiem ruchu oporu.

Był członkiem założycielem PZKO, długoletnim szefem sekcji literacko-artystycznej, założył i redagował pismo „Jutrzenka”, wiele lat był redaktorem naczelnym „Głosu Ludu”. Był bezsprzecznie wielkim polskim działaczem. Oponenti zarzucają mu okres członkostwa w KPCz. Jednakże ta sama partia za jego odważne postawy w latach 1968-69 ukarała go wyrzuceniem oraz wielkimi ograniczeniami zawodowymi. Pracę znalazł potem w drukarni cieszyńskiej. W roku 1990 pośmiertnie został w pełni rehabilitowany. Jest naprawdę niewiele tak wybitnych postaci w naszej historii na pewno zasługujących na odpowiednie uznanie i pamięć. A w roku 2019 właśnie mija sto lat od jego urodzin. Czy to nie jest właściwa chwila, by podjąć właściwą decyzję? Dwa największe MK PZKO w Czeskim Cieszynie popierają tę inicjatywę.

**Małgorzata Rakowska w imieniu MK PZKO w Czeskim Cieszynie-Centrum**

## Nowy program stypendialny

Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej rozpoczęła nabór do nowego programu stypendialnego „Poland my first choice”, kierowanego do cudzoziemców zainteresowanych studiami w Polsce. Stypendia oferowane przez agencję mają na celu zachęcenie zdolnej młodzieży z zagranicy do podejmowania studiów na najlepszych polskich uczelniach.

„Poland My First Choice” daje możliwość odbycia studiów II stopnia w trybie stacjonarnym z comiesięcznym stypendium NAWA w wysokości 2000 zł (ok. 460 EUR) na pokrycie kosztów utrzymania. Co istotne, oferta kierowana jest do kandydatów aplikujących na uczelnie o naj-

wyższym poziomie naukowym (posiadające kategorię A i A+). W ramach programu zainteresowane osoby mogą wybrać dowolny kierunek prowadzony w języku polskim lub obcym na uczelniach podległych Ministrowi Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Oferta skierowana jest do cudzoziemców m.in. z Republiki Czeskiej. Nabór wniosków potrwa do 14 kwietnia. W lipcu i sierpniu nastąpi ocena formalna i merytoryczna złożonych wniosków, a ogłoszenie list rankingowych jest planowane we wrześniu.

Więcej informacji na temat programu znajduje się na stronie internetowej NAWA: [www.nawa.gov.pl](http://www.nawa.gov.pl).

(wik)

# Te koncerty chwytają za serce

7 kwietnia w Gródku oraz 14 kwietnia w Czeskim Cieszynie i Karwinie-Frysztacie Polski Chór Mieszany „Collegium Canticorum” wystąpi z koncertem pasyjnym. Wydarzenie to będzie połączone z promocją płyty pn. „Pasyjnie”. Rozmawiamy z dyrygentką zespołu, Anną Szawińską.

Beata Schönwald

## Co należy rozumieć pod pojęciem koncertu pasyjnego?

– Koncerty pasyjne w naszym wydaniu to montaż słowno-muzyczny, który zawiera utwory śpiewane i mówione dotyczące Męki Chrystusa i jego śmierci na krzyżu. Nasze koncerty łączą utwory o tematyce postnej, począwszy od muzyki dawnej, aż po współczesną. Chodzi o pieśni przesyczone bólem i cierpieniem, które przeplatamy równie wzruszającymi tekstami wybitnych poetów. Te nasi chórzyci recytują w języku polskim, natomiast utwory śpiewane wykonujemy głównie po łacinie. Nasz koncert jest tak skomponowany, że słowo mówione przybliży słuchaczowi to, o czym śpiewamy. Dzięki temu nie traci on wątku. Rozpoczynamy od utworu dawnego „Już się zmierzcha”, przechodzimy przez „Tristis es anima mea”, czyli „Smutna jest dusza moja”, i wiele innych, by zakończyć radosnym „Alleluja”. Kończymy optymistycznie, bo, jak wiemy, Męka Pańska została zwyciężona Zmartwychwstaniem. Z drugiej jednak strony jest to nietypowe zakończenie w okresie postnym i nie zawsze księża w kościołach patrzą na to przychylnie. Wówczas rezygnujemy z triumfalnego zakończenia.

## Czy przygotowując koncert pasyjny, jest z czego czerpać?

– Początkowo myślałam, że pasyjnego repertuaru jest niewiele, bo też rzadko spotykałam się z takimi koncertami. Kiedy jednak zaczęłam szperać, to się okazało, że jest dużo takich utworów, bo wielu kompozytorów odnosiło się do tematów pasyjnych. Miałam więc z czego wybierać.

## Dobór utworów należał więc do pani? Nie korzystała pani z gotowca?

– Tak się złożyło, że chór „Collegium Canticorum”, którym dyryguję od dziesięciu lat, już wcześniej wykonywał utwory pasyjne. Kiedy więc zauważyłam, że ma je w repertuarze, bardzo chętnie do nich wróciłam. Nie wszystkie, oczywiście, wykorzystywałam, a z kolei część dołożyłam nowych. W rezultacie tego po dodaniu tekstów poetyckich powstała nam piękna całość. I właśnie dlatego, że chodzi o jedną spójną całość, prosimy słuchaczy, żeby na tych koncertach nie bili nam brawa po każdym utworze. Są one bowiem tak bardzo przesyczone uczuciami, że oklaski, nie dość, że naruszałyby ten przekaz, to być może brzmiałyby wręcz nieestosownie. Te koncerty są bardzo wzruszające zarówno dla publiczności, jak i dla nas, wykonawców. Zwłaszcza słowo mówione jest tak



W tych koncertach nie chodzi bowiem o to, żeby wybrać bardzo trudne utwory, ale o to, by chwytaly one za serce

• Anna Szawińska dyryguje „Collegium Canticorum” od 2009 roku.  
Fot. BEATA SCHÖNWALD

przejmujące, że aby udźwignąć ciężar emocjonalny tego koncertu, musimy przez tę godzinę naprawdę mocno się skupić.

## Czy uważa pani, że każdy chór stać na przygotowanie koncertu pasyjnego?

– To zależy od doboru repertuaru. W tych koncertach nie chodzi bowiem o to, żeby wybrać bardzo trudne utwory, ale o to, by chwytaly one za serce. Oczywiście, można śpiewać dwugodzinne pasje Bacha, ale po co się

porywać na coś, czemu chór nie podoła, skoro można wziąć prostsze rzeczy i równie efektywnie je wykonać.

## Tegoroczne koncerty pasyjne będą połączone z promocją płyty kompaktowej. Co was skłoniło do tego, żeby utrwalić na krążku akurat ten wycinek waszego repertuaru?

– Jak już mówiłam wcześniej, bardzo przeżywamy te koncerty i dlatego postanowiliśmy je uwiecznić. Chcemy, żeby zostały na pamiątkę.

Zresztą to nie pierwsza nasza płyta, bo mamy już też nagrania koled, płyty z muzyką sakralną i trochę bardziej rozrywkową, a utwory pasyjne były tym elementem, którego nam brakowało. Cieszę się, że promocja płyty, którą nagraliśmy już w ub. roku w kościele ewangelickim Na Niwach w Czeskim Cieszynie, zbiegła się w czasie z moim małym jubileuszem. W tym roku mija bowiem 10 lat od momentu, kiedy po raz pierwszy stanęłam przed Polskim Chórem Mieszanym „Collegium Canticorum”. ▲

## Wychowuje młodych strażaków

Jana Sikora skończyła studia geodezyjne, pracuje w Magistracie Miasta Hawierzowa. Jest członkiem Rady Gminy w Suchej Górnej, aktywnie się udziela w miejscowej parafii katolickiej. Wraz z bratem Romanem Rašem pracuje z młodzieżą w Ochotniczej Straży Pożarnej, jest sędzią zawodów w sporcie pożarniczym.

## Rodzinne tradycje sprawiły, że trafiłaś do strażaków?

– To wszystko „wina” brata, który jeździł jako sędzia na zawody sportowo-pożarnicze. Pewnego razu pojechałam z nim. I wtedy pomyślałam sobie, że także mogłabym być sędzią. Zrobiłam kurs i egzaminy, mam uprawnienia sędziego zawodów w sporcie pożarniczym dla dzieci i dla dorosłych. Po dwóch latach powiedzieliśmy sobie z bratem, że to trochę głupio być sędzią, a nie mieć doświadczeń z perspektywy zawodników czy trenerów. Założyliśmy dwie drużyny w ramach Ochotniczej Straży Pożarnej w Suchej Górnej – dla młodszych i dla starszych dzieci. Rozpoczęliśmy już trzeci sezon, nasze drużyny zdobywają pierwsze medale, na razie srebrne i brązowe, w zawodach rangi powiatowej. To dla dzieci wielka motywacja.

## Jak poradziłaś sobie z przygotowaniem młodzieży, skoro wcześniej nie uprawiałaś sportu pożarniczego?

– Dzięki pracy sędziego dokładnie poznałam regulamin zawodów. Każda dyscyplina pożarnicza ma ściśle określone zasady. Dzięki temu, że poznałam je jako sędzia, mogę ich uczyć moich podopiecznych. A jeśli chodzi o aktywność fizyczną, to nie sprawia mi ona problemu, zawsze lubiłam sport.

## Sport pożarniczy to nie tylko jedna dyscyplina?

– Jest ich cały szereg, choć ludzie na ogół kojarzą ten sport z pożarniczym ćwiczeniem bojowym, które polega na szybkim rozwinięciu linii gaśniczej, napompowaniu wody i jej doprowadzeniu do miejsca „gaszenia pożaru”. To jest królewska dyscyplina, ale konkurencji jest o wiele więcej.

## Na przykład?

– Popularny jest bieg sztafetowy na dystansie cztery razy 60 metrów. Każdy zawodnik ma na swoim odcinku inne zadanie: jeden przeskakuje barierę, drugi biegnie po równoważni, kolejny przenosi gaśnicę, ostatni łączy węże. Są dyscypliny, w ramach których ważna jest zarówno kondycja fizyczna, jak i wiedza z zakresu pożarnictwa, pierwszej pomocy, topografii, umiejętności wiazania różnych rodzajów węzłów, strzelania z wiatrówek.

## Sport pożarniczy uczy wszechstronności?

– Tak, tu liczy się nie tylko sprawność fizyczna, ale także wiedza czy zręczność. Mamy w drużynie zarówno dzieci, które szybko biegają, jak i takie, którym sprawa to trudność, ale na przykład zręcznie wiążą węzły lub sprawnie pompują wodę. W zawodach drużynowych i jedni, i drudzy są potrzebni. Dla każdego można znaleźć zadanie dostosowane do jego możliwości.

## Z dziećmi pracujesz także w szkołach?

– Mój mąż, który także jest strażakiem ochotnikiem, kiedy widział, jak mnie te rzeczy interesują, namówił mnie na studia. Studiuję więc zaocznie drugi kierunek, bezpieczeństwo pracy i procesów na Wydziale Inżynierii Bezpieczeństwa Wyższej Szkoły Górniczej w Ostrawie. Na uczelni dowiedziałam się o projekcie „Hasik”. Jego celem jest oświata w szkołach. Razem z bratem jeździmy do czeskich i polskich szkół w Suchej Górnej, Cierlicku, Olbrachcicach i Stonawie, gdzie uczymy dzieci zasad bezpieczeństwa pożarowego. Co roku odbywają się w każdej szkole po dwie lekcje dla klas drugich i po dwie dla klas szóstych.

## Co staracie się przekazać dzieciom?

– Mówimy o podstawowych rzeczach, o których nie tylko dzieci, ale często także dorośli zapominają.



• Jana Sikora prowadzi zajęcia oświatowe w szkołach. Fot. DANUTA CHLUP

ją. Zagrożenie pożarowe stwarzają różne ładowarki podłączone do prądu pod nieobecność mieszkańców, telefony komórkowe, które nastolatki ładują przed zaśnięciem, a potem chowają pod poduszkę. Kolejna rzecz to czajniki elektryczne, pozostawione na podstawie. Uczymy dzieci, jak wezwać

pomoc, co robić, kiedy w budynku wybuchnie pożar. Dobrze, kiedy mieszkańcy każdego domu mają ustalone jedno konkretne miejsce na zewnątrz, w którym w przypadku pożaru lub innego zagrożenia wszyscy się zgromadzą. Wtedy o wiele łatwiej się zorientować, czy kogoś nie brakuje. (dc)



E-mail: danuta.chlup@glos.live

Pisząc do nas, podaj swój wiek, klasę i adres szkoły, do której uczęszczasz. Prosimy o nadsyłanie listów o objętości do 2000 znaków ze spacjami.

# Co się kryje za kurtyną?

Wszyscy na pewno znacie spektakle Sceny Lalek „Bajka” Teatru Cieszyńskiego. Podziwiacie kukiełki, z zapartym tchem śledzicie losy bohaterów. Ale czy wiecie, że teatr ten działa już od ponad siedemdziesięciu lat i ciągle coś się w nim zmienia?

Danuta Chlup

W ub. tygodniu aktorzy „Bajki” zawitali na popołudniowe spotkanie do Oddziału Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej w Karwinie. Kierownik teatrzyku, Jakub Tomoszek, opowiadał o jego historii i dniu współczesnym oraz pokazywał razem z aktorami, jak uruchamia się poszczególne lalki. To wcale nie jest takie proste – by na przykład wprawić w ruch marionetkę, czyli lalkę uruchamianą za pomocą sznurków, trzeba umieć skoordynować ruchy. Są też kukiełki, które potrzebują więcej osób do obsługi.

Początkowo „Bajka” była teatrzykiem pudełkowym. Aktorzy ukryci za parawanem poruszali lalkami (w większości pacynkami), które pojawiały się w „okienku”. – Po raz pierwszy wyprowadził aktora przed parawan Bronisław Liberda, wcześniej widzowie nie widzieli aktorów. To była wtedy wielka rewolucja w „Bajce”, pan Liberda poszedł w kierunku rozwoju światowego lalkarstwa – opowiadał Jakub Tomoszek.

A czy wiecie, że „Bajka” długo

nie miała swojej siedziby? Objężdżała z przedstawieniami szkoły i przedszkola od Bogumina po Mosty koło Jabłonkowa. Dzisiaj woli was zapraszać do siebie, do Teatru Cieszyńskiego. – Dzieci przyzwyczajają się dzięki temu do chodzenia do teatru. To dla nich okazja, by ładnie się ubrać, by poczuć atmosferę. W szkole to nie to samo – przekonywał kierownik teatrzyku.

Dawniej „Bajka” grała tylko polskie przedstawienia, w 2010 roku rozpoczęła wystawiać także czeskie spektakle. Pierwszym z nich były „Świetliki” – „Brońcy”. Teraz jej przedstawienia oglądają nie tylko dzieci z polskich szkół i przedszkoli na całym Zaolziu, ale także czeskie przedszkolaki z Czeskiego Cieszyna i Trzyńca.

Aktorzy „Lalki” używają różnych rodzajów kukiełek – pacynek, marionetek i innych. A wiecie, co się



• „Stoliczku, nakryj się!” – Wanda Michałek i Jakub Tomoszek pokazują, jak wygląda czarodziejski stolik. Fot. DANUTA CHLUP

dzieje z lalkami z przedstawień, które nie są już wystawiane? Otóż wędrują do magazynu. Każda nowa bajka ma swoje nowe lalki. A trzeba wiedzieć, że taka lalka to kosztowna rzecz, produkcja jednej kukiełki kosztuje średnio 5 tysięcy koron. ◀

## GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

### Topienie marzanny



Fot. BRONISŁAW GORYL

Dzieci z przedszkola w Mostach koło Jabłonkowa już wcześniej dowiedziały się, że topienie marzanny to obyczaj, który ma przyspieszyć nadejście wiosny i obudzić przyrodę do życia. W środę od samego rana przedszkolaki przygotowywały kukłę na patyku, która miała przypominać ludzką postać. W trakcie ubierania śpiewały pieśń na melodię krakowiaka: „Morzanno, morzanno, zimy koleżanko, wędrujemy z tobą do głębokiej wody, utopimy ciebie – niech już spłyną lody...”

I tak też było. Nad miejscowym potokiem Oszetnica dzieci chórem zawołały: „Morzanno, morzanno, ty zimowa panno, dziś cię utopimy, bo nie chcemy zimy”. Kiedy marzanna odpłynęła, przedszkolaki z wielkim zaciekawieniem szukały na rozległej polanie pierwszych zwiastunów wiosny. I zobaczyły: zawilec, pierwiosnek, stokrotki, leszczynowe gałązki oraz wierzbowe baze. Nie tylko pierwszego dnia wiosny, lecz także na następnych spacerach przedszkolaki z Mostów będą obserwowały przyrodę, która budzi się ze snu zimowego.

### Panie z przedszkola w Mostach



### Strażacy i my

W Polskiej Szkole im. Żwirki i Wigury w Cierlicku odbyło się drugie spotkanie ze strażakami. Uczyli nas, jak zachować się w czasie pożaru. Opowiedali o syrenach, jakie można usłyszeć w pobliskich miastach, na przykład w Hawierzowie i Czeskim Cieszynie. Zlecono nam też zadanie domowe: przygotowanie planu ewakuacyjnego szkoły i naszych domów rodzinnych. Dziękujemy strażakom za wiele ważnych informacji, za miłe spotkanie i cieszymy się na kolejne za rok.

Michał Smugała, Teodor Štirba, Dorota Glac z kl. 3

## GŁOSIK I LUDMIŁKA

### Niebezpieczny pies?

Skrzaty bardzo się boją psów. W sumie trudno im się dziwić – są przecież małego wzrostu, chucherka takie, większość psów jest w stanie powalić ich na ziemię. Co prawda jeszcze ani razu to się nie zdarzyło, ale Głosik i Ludmiłka nieraz widzieli oczyma wyobraźni różne katastroficzne scenariusze.

Pewnego dnia skrzaty otrzymały bardzo miły, lecz zarazem niepokojący list: „Kochany Głosiku, kochana Ludmiłko! Bardzo lubię czytać w gazecie o Waszych przygodach. Moim marzeniem jest poznać Was osobiście. W przyszłą sobotę, jeżeli się zgodzicie, przyjadę Was odwiedzić wraz z moim ukochanym pieskiem Wilkiem. On także zasługuje na to, by Was poznać, ponieważ zawsze leży koło mnie skulony w kłębek, kiedy głośno o Was czytam. Wasza Ola”.

– I co my teraz zrobimy, Głosiku?! Jak tu odmówić tej sympa-

tycznej dziewczynce! – zaczęła lamentować Ludmiłka. – No cóż, nie ma innego wyjścia, musimy jej napisać, że chętnie ją zobaczymy, jednak bez psa.

– Ale ona pisała, że ten piesek słucha opowieści o nas. Głupio będzie jej odmówić – odparł Głosik.

– Ten pies nie może do nas przyjść! Zauważyłeś, jak ma na imię? Wilk! To będzie na pewno jakiś wilczur albo inna duża rasa. Umrę ze strachu, kiedy się u nas pojawi!

Głosik bał się tak samo jak Ludmiłka, lecz próbował spokojnie pomyśleć nad wybrnięciem z tej trudnej sytuacji. I wymyślił rozwiązanie: – Zabezpieczymy się, Ludmiłko, przed psimi zębami i pazurami. Ola na pewno to zrozumie, sama przecież się przekona, że jesteśmy małymi skrzatami, które mają prawo bać się dużego psa przypominającego wilka.

Kiedy w następną sobotę rozległ się dzwonek u drzwi, skrzaty były

gotowe na spotkanie z potworem z wilczymi kłami. Oboje mieli na głowach kaski rowerowe, na rękach i kolanach ochraniacze, a ich tułowia osłaniały kamizelki do jazdy konnej.

– Dzień dobry, Olu, witamy cię u nas serdecznie! – zawołali chórem, otwierając drzwi. Po chwili zarówno skrzaty, jak i dziewczynka zaniemówili z wrażenia. Skrzaty z niedowierzaniem przyglądały się maleńkiemu, wystraszonemu pieskowi, z kolei Ola gapiła się na strój gospodarzy.

– Wy... Wy się gdzie wybieracie? Będziecie uprawiali jakiś ekstremalny sport? Myślałam, że trochę porozmawiamy...

Twarz dziewczynki posmutniała. Na szczęście Ludmiłka szybko odzyskała przytomność umysłu i zawołała: – Ależ skądże! Właśnie wróciliśmy. Od razu to zdejmujemy – prawda, Głosiku?

Skrzaty, zawstyżone, szybko porzuciły z siebie wszystkie ele-



Rys. WŁADYSŁAW OWCZARZY

menty ochronne i zaprosiły Olę z Wilkiem do środka. Piesek najpierw cały się trząsł, ale kiedy się przekonał, że Głosik i Ludmiłka

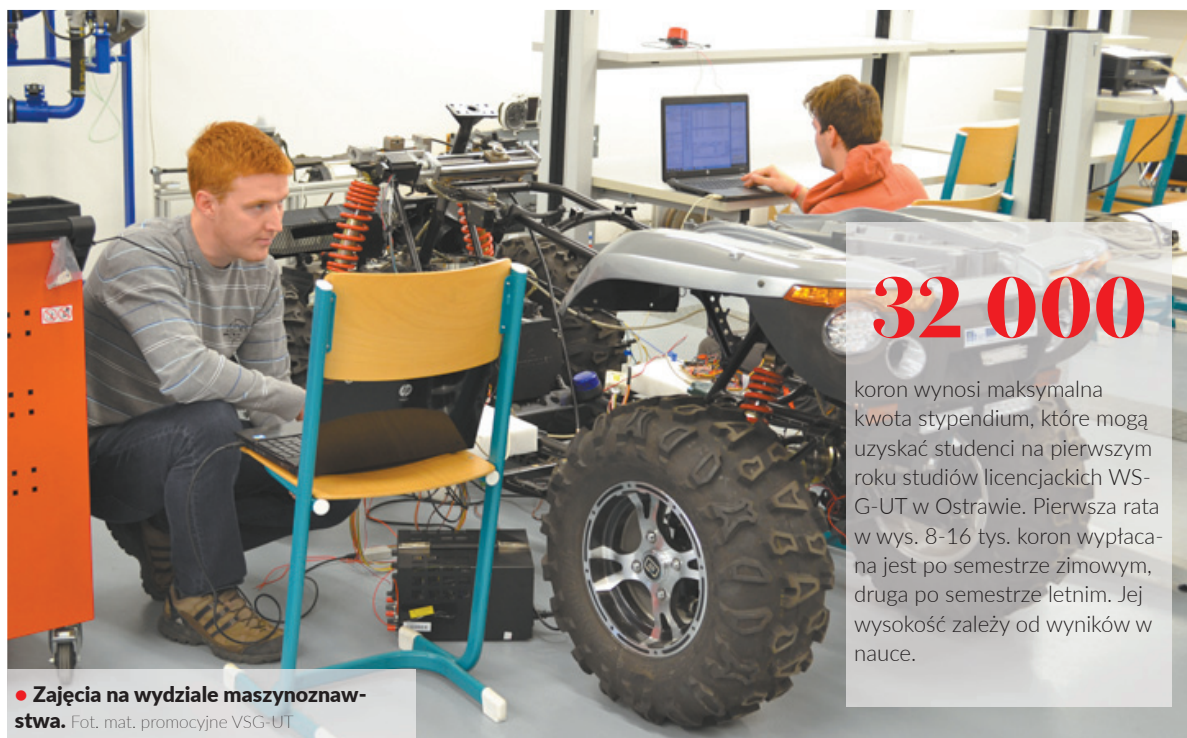
są mali, niegroźni i sympatyczni, uspokoił się i wesoło merdał ogonkiem.

(dc)



# Techniki nie trzeba się bać

Studia techniczne? Niektórych absolutnie nie pociągają, inni się ich obawiają. Zdaniem ubiegłorocznych absolwentów Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie, którzy podjęli studia w ostrawskiej Wyższej Szkole Górniczej-Uniwersytecie Technicznym, niepotrzebnie.



## 32 000

koron wynosi maksymalna kwota stypendium, które mogą uzyskać studenci na pierwszym roku studiów licencjackich WS-G-UT w Ostrawie. Pierwsza rata w wys. 8-16 tys. koron wypłacana jest po semestrze zimowym, druga po semestrze letnim. Jej wysokość zależy od wyników w nauce.

• Zajęcia na wydziale maszynoznawstwa. Fot. mat. promocyjne VSG-UT

Beata Schönwald

W piątek w gimnazjum odbyło się spotkanie z przedstawicielami ostrawskiej uczelni kształcącej przyszłych techników. – Staramy się przyciągnąć do nas więcej studentów. Organizujemy co prawda Dzień Otwarty, bierzemy udział w targach uczelni i firm, ale to za mało. Dlatego postawiliśmy na bezpośredni kontakt z uczniami szkół średnich. Naszą kampanię skierowaliśmy również do uczniów Polskiego Gimnazjum – powiedziała „Głosowi” Karin Mikula z kancelarii prorektora ds. studiów Wyższej Szkoły Górniczej-Uniwersytetu Technicznego w Ostrawie. Do czeskokocieszyńskiej szkoły zawitała razem z czwórką studentów tej uczelni.

Karin Mikula zapoznała gimnazjalistów z możliwościami studiów w WSG-UT i płynącymi z tego faktu korzyściami. Przedstawiła wydziały, kierunki i programy, jakie można studiować w Ostrawie, a także nowoczesny kampus. Mówiła o sierpniowych kursach przygotowawczych i stypendiach. – Województwo morawsko-śląskie, aby zmotywować uczniów do podejmowania studiów technicznych, już

drugi rok z rzędu wypłaca im stypendia. Chce zahamować odpływ młodych ludzi z naszego regionu, który tak bardzo potrzebuje wykształconych techników. Dla studentów to bardzo atrakcyjna oferta – przekonywała.

Dla większości uczestniczących w spotkaniu gimnazjalistów najlepszą reklamą uczelni były jednak konkretne doświadczenia starszych kolegów, którzy zaliczyli już pierwszy semestr – dwóch dziewczyn na wydziałach ekonomicznym i inżynierii bezpieczeństwa oraz dwóch chłopaków na wydziałach maszynoznawstwa oraz elektrotechniki i informatyki. Dwoje z nich poprosiłam o podzielenie się na naszych łamach swoimi spostrzeżeniami.

**TEREZA MIKULA, wydział inżynierii bezpieczeństwa**

Nie sądzę, żeby studia techniczne były bardzo trudne, choć oczywiście wiele zależy też od wydziału. Generalnie jest tak, że najslabsi zakończą przygodę z uczelnią zaraz na pierwszym roku. U nas chodziło jednak tylko o tych studentów, którym nie bardzo się chciało. Ci, którzy chcą studiować, to sobie radzą. Uważam, że gimnazjum do-

brze przygotowało mnie do tych studiów. Chodziłam na seminaria matematyczne, dzięki czemu w pierwszym semestrze nie miałam problemów z matematyką. Z fizyką i chemią też sobie poradziłam, choć w gimnazjum bałam się chemii i nawet musiałam obiecać pani Adamus, że z tym przedmiotem nie będę miała nic wspólnego. Tak czy owak wszystkie egzaminy zdałam w terminie, z chemii nawet na piękną dwójkę!

**MATEUSZ FAJKUS, wydział maszynoznawstwa**

Jak na razie mam za sobą dopiero pierwszy semestr, ale mogę powiedzieć, że szkoła mi odpowiada. Największą zmianą było dla mnie tempo nauczania i nowe przedmioty. Z moich i nie tylko moich obserwacji wynika, że widoczne są różnice pomiędzy gimnazjalistami a uczniami techników przemysłowych. My pomagamy im z geometrią wykreślną, fizyką bądź matematyką, a oni nam z przedmiotami technicznymi, które dla nas są zupełnie nowe. Jeśli o mnie chodzi, to pomogły mi na studiach seminaria z matematyki i geometrii wykreślanej. Mieszkam w akademiku, więc do szkoły mam blisko. ▲

## Dobrowolne dyktando



• Eurodyktando uczniowie piszą anonimowo. Fot. BEATA SCHÖNWALD

Nie z obowiązku, ale dla zabawy. Nie na oceny, za to o nagrody. W środę i czwartek w Polskim Gimnazjum im. J. Słowackiego w Czeskim Cieszynie odbywał się konkurs ortograficzny pn. „Eurodyktando”. Dla najlepszych, czyli tych, którzy popełnili najmniej błędów, koło Macierzy Szkolnej działające przy tej placówce ufundowało książki. Gimnazjalne tradycyjne „Eurodyktando” jest sprawdzianem znajomości ortografii w trzech językach – polskim, czeskim i angielskim. Na tej podstawie wyłaniany jest Mistrz Ortografii. Prócz tego honorowane są również najlepsze dyktanda w poszczególnych językach. – Przed kilku laty rywalizację poszerzyliśmy jeszcze o kolejne języki, których uczniowie uczą się jako drugiego języka obcego. Chodzi o rosyjski, niemiecki i francuski. Dyktanda z tych języków punkto-

wane są jednak osobno – wyjaśniła nauczycielka i organizatorka tej popularnej imprezy, Halina Pribula.

Spróbować sił w potrójnej polsko-czesko-angielskiej konkurencji ortograficznej zdecydowało się w tym roku 53 gimnazjalistów. Autorką pierwszego tekstu pn. „Wiewiórczy handel” była polonistka, Lidia Kosiec. Swoją tekst również podyktowała uczniom. Z kolei stażysta ze Stanów Zjednoczonych, Andrew Linder, wybrał jako tekst angielskiego dyktanda fragment powieści „Educated” Tary Westover, zaś Halina Pribula dyktando z języka czeskiego przygotowała w oparciu o teksty publikowane w mediach.

Prace konkursowe będą oceniali nauczyciele poszczególnych języków, ogłoszenie wyników i rozdanie nagród ma nastąpić w najbliższą środę. (sch)



GIMNAZJALNY KALENDARZ



### W KINIE DLA NAUCZYCIELI

**3 kwietnia**

Samorząd uczniowski zaprasza do czeskokocieszyńskiego kina wszystkich swoich pedagogów. Powodem jest obchodzony w zeszłym tygodniu Dzień Nauczyciela. Z tej okazji młodzież przygotowała specjalny program. Jaki? To, oczywiście, niespodzianka.

### MATURA STAJE SIĘ FAKTEM

**5 kwietnia**

Do tej pory nauczyciele maturą tylko „straszyli”. Teraz staje się ona rzeczywistością. Czwartoklasiści piszą wypracowanie stylistyczne z języka polskiego.

### CIĄG DALSZY PISANIA

**10 i 11 kwietnia**

Po weekendowym odpoczynku i dwóch dniach roboczych dalsza porcja maturalnej adrenaliny. Tym razem chodzi o egzamin pisemny z języka czeskiego, a następnego dnia z języków obcych. Kto wybrał maturę z matematyki, w czwartek ma luz.

### A TERAZ DZIEWIĄTKLASIŚCI

**12 kwietnia**

To ich dzień. Dziewiątoklasiści z całego Zaolzia przyjeżdżają na swój pierwszy życiowy egzamin. Do Polskiego Gimnazjum zdają z języka polskiego, czeskiego i matematyki. W poniedziałek przychodzi na egzamin wstępny druga grupa.

HYDE PARK

W rubryce tej publikujemy materiały nadesłane przez czytelników, wyrażające ich opinie, poglądy i przekonania. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów.

»Nie policzkuje« naszych sportowców amatorów

Nie chciałem przedłużać polemiki na temat filmu o zaolziańskim sporcie, ale skoro panowie Henryk Cieślarski i Władysław Czudek z Gródku po swoim odczytali moją recenzję i po swoim wypaczyli jej sens, spróbuję raz jeszcze powtórzyć to bardziej prosto.

Pan Czudek podobno napisał (czy powiedział) autorowi artykułu w „Hyde Parku” z 22. 3., panu Cieślarskiemu, że mój, cytuję: „niefortunny przyczynek jest policzkiem dla wielkiej rzeszy polskich sportowców amatorów na Zaolziu”. Panowie sugerują, iż ja pisząc o tym, że pan Cieślarski nakręcił film, który nie bardzo wpisuje się w kategorię dokumentu filmowego i z każdą minutą staje się coraz bardziej nudny, obraziłem rzeszę naszych sportowców i działaczy.

Trudno zrozumieć, jak można dojść do tak absurdalnego stwierdzenia. Nie pisałem o naszych sportowcach i działaczach sportowych, których bardzo podziwiam, cenię i szanuję, tylko o nieporadnościach w filmie pana Cieślarskiego. Według obu panów w ogóle jednak nie powinienem zabierać głosu, bo co najmniej „w ostatnich 38 latach nie byłam związana aktywnie z naszym polskim sportem zaolziańskim”.

O zaolziańskim sporcie wiem tyle, ile wie każdy tutejszy dziennikarz, który całe swoje życie zawodowe jeździł z magnetofonem czy kamerą również po różnych za-



W rubryce „Hyde Park”, która została zamieszczona 8 marca w „Głosie”, pojawiła się krytyka naszego filmu „Działaczki „Polski Sport na Zaolziu”. Normalnie bym na tego typu materiał nie reagował, bo generalnie miła się w całości z celem i zamierzeniami filmu i szkoda mojej energii, ale otrzymałem cały szereg telefonów oraz e-maili, dlatego nie wypada mi milczeć. Zaczęły dostawać parę słów naszego znanego, wielokrotnego złotego medalisty, Władysława Czudka z Gródku: „Słentu, masz wiedzę o tym kim właściwie jest p. CZU” – „Wiem Władku i potwierdzam, że p. Otylia Toboła nie jest i nie była (przynajmniej w ostatnich 38 latach) związana aktywnie z naszym polskim sportem zaolziańskim, niemniej wiodącicie czuje się ekspertem. I kolejny cytat Władka: „Ten niefortunny przyczynek jest policzkiem dla wielkiej rzeszy polskich sportowców amatorów na Zaolziu...”. I tu jest rzecz do zastanowienia, bo jak widać, jest nas co najmniej kilka osób. Celem głównym naszego filmu dokumentalnego nie jest historia o monografii sportu polskiego na

wodach sportowych, meczach piłkarskich, memoriałach, turniejach szkolnych i pezetkaowskich, igrzyskach zaolziańskich i polonijnych. Z tych ostatnich, prawda, wracałam wcześniej, by zmontować i wyemitować materiał, bo taka była moja praca, i nie mogłam, niestety, zbyt długo integrować się z innymi Polakami i Polonusami.

Nigdzie w swoim artykule nie kwestionowałam profesjonalizmu operatora kamery. Czy jest on akurat „najlepszym fachowcem na naszym terenie”, nie mogę potwierdzić, ponieważ nic mi nie wiadomo

o tego rodzaju rankingach. To, że film „został wyprodukowany przy użyciu profesjonalnego sprzętu”, też nie powinno być rewelacją, skoro zamierzano nakręcić film, a nie domowe wideo z rodzinnej imprezy. „Oryginalna dynamiczna muzyka” podobała mi się i proponowałam w recenzji, żeby ją wyeksponować w odcinkach-teledyskach i nie psuć tego, co jest w filmie dobre.

Moje wątpliwości dotyczyły tylko i wyłącznie kompetencji fachowych scenarzysty i reżysera filmu. Nie mogły więc obrazić setek zaolziańskich sportowców i działaczy, jak przekonują panowie w swoim artykule.

Niemniej cieszę się, że na spotkaniu Sejmiku PKOL w Arłamowie film, jak pisze pan Cieślarski, „spotkał się z wielkim uznaniem, pomimo że chodziło o parę odcinków”. Wierzę, że obejrzenie paru odcinków filmu mogło być nawet bardzo przyjemne. Ja pisałam o swoich wrażeniach po obejrzeniu całości.

Otylia Toboła

Szum podziemnej Olzy

Po lekturze spostrzeżeń red. Otylii Toboły, umieszczonych 8 marca w „Głosowym” „Hyde Parku”, naszła mi pewna refleksja. I być może innym również się nasunęła, albowiem autorka – abstrahując już od meritum, do którego się odnosiła – zwróciła uwagę (być może zupełnie mimo woli i całkowicie nieświadomie) na dość intrygu-

jącą cechę wszystkich właściwie małych społeczności lokalnych. Tą cechą jest swego rodzaju symulacja schizofrenii wspólnotowej w celu utrzymania jej przy życiu.

Może nie udało mi się wyrazić jasno i w miarę precyzyjnie, więc spróbuję to wytłumaczyć. Otóż generalną zasadą dla utrzymania danej społeczności, szczególnie tej małej i narażonej na wpływy zewnętrzne, a tym samym mającej potrzebę silnej konsolidacji, jest niepostrzeżenie wymykających się obowiązującym normom poczynań jej członków. Jest to robione oczywiście dla dobra wspólnoty, która tego typu zachowania bierze w nawias, a wręcz okłada pewnym tabu. Nie ma, nie było, nikt nic nie wie. To nie u nas.

Jest to naturalny odruch obrony. Ale jest jeszcze drugi – to zaprzeczenie faktów. Innymi słowy nazywanie czarnego białym a gorącego zimnym. I choć wszyscy widzą, że król jest nagi, to nikt tego głośno nie wypowie i raczej będzie wychwalał „nowe szaty” króla.

Dlaczego tak się robi? Nie wiem, jak dużo jest tych przyczyn, ale ja wskazałbym na tę najważniejszą moim zdaniem. Chodzi o solidarność grupową. Wszyscy wszak jadą na tym samym wózku, a raczej siedzą w tym samym gnieździe i oblewanie jednego przez drugiego pomyjami byłoby odbierane jako kałanie całego gniazda. I z tym się łączy również potrzeba autoprezentacji przed Obcym z Zewnątrz, od którego jest się, a przynajmniej

niekiedy bywa, zależnym. Nie należy się przed nim otwierać, nie należy pokazywać przed nim tego, czego ujrzeć nie powinien.

Jednym słowem albo mówi się dobrze, albo milczy, albo kłamie. Pożądane jest używanie słowowytrychu „udany”. Nieudane być nie może z wyżej wymienionych względów. To chyba jasne. Krytyka odbiła się rykoszetem w całą wspólnotę i być może wywołała by nawet niezłe trzęsienie ziemi. Wszyscy to dobrze wiedzą, dlatego też robią dobrą minę: „Piękne są te nowe szaty, jakie modne, co za szyk i w sportowym stylu”. Ale w kuluarach, kiedy nikt postronny, czyli ten Obcy z Zewnątrz nie widzi i nie słyszy, można dowiedzieć się, że król jest jednak nagi. Nagusieńki.

Płynie sobie Olza starożytnym korytem, opiewana w pieśni, wystawiana w wierszu. Niech i ten Obcy z Zewnątrz rozkoszuje się jej gibkimi ruchami między Stożkiem a Kozubową, między Czantorią a Oстрыm i Jaworowym. Ale jest jeszcze druga Olza, podziemna, o której wszyscy właściwie wiedzą, że płynie ciemnymi i śliskimi korytarzami wydrążonymi nocą, ale nikt o tym nie mówi nawet szeptem. A jeśli już ktoś odważy się publicznie powiedzieć o jej istnieniu, to... Nie, nie, nie spotka go żadna kara. Bo niby dlaczego? Po prostu jego głos zostanie uznany za nieusłyszany. Nie ma, nie było, nikt nic nie wie, to nie u nas.

Jarosław jot-Drużycki

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

To już wiosna

W sobotę 23 marca w skrzeczońskim Domu PZKO odbyła się tradycyjna impreza „Powitanie Wiosny”, tym razem z udziałem blisko czterdziestu miejscowych pezetkaowców. Na wstępie przewodniczący Koła Czesław Gałuszka serdecznie przywitał wszystkich obecnych członków Koła, a z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet podziękował wszystkim paniom za ofiarną i bezinteresowną pracę na rzecz PZKO. Każda otrzymała tulipana i na ich cześć wzniesiono uroczysty toast. Podobnie jak

w ubiegłych latach i tym razem w wiosennej i wielkanocnej scenerii można było podziwiać odświętnie udekorowane stoły w wykonaniu członków Koła Marielli i Stanisława Górnioków. O część kulinarną imprezy zatroszczyły się członkinie Klubu Kobiet pod kierownictwem Ewy Błażek.

W pierwszej części programu pt. „Przeżyjmy to jeszcze raz” wyświetlono dwa 60-minutowe filmy autorstwa Stanisława Górnioka z akcji i imprez Koła. Na drugą część złożył się występ akordeonisty Eduarda Rakusa z Szonychla.

Wykonywał ludowe piosenki po polsku, czesku i słowacku, czym zachęcił słuchaczy do wspólnego śpiewania. Ponadto poszczególne piosenki były przeplatane doborowymi dowcipami.

Najbliższą zaplanowaną imprezą skrzeczońskiego Koła będzie Jarmark Wielkanocny. Odbędzie się on już w dniach 5-6 kwietnia w skrzeczońskim Domu PZKO.

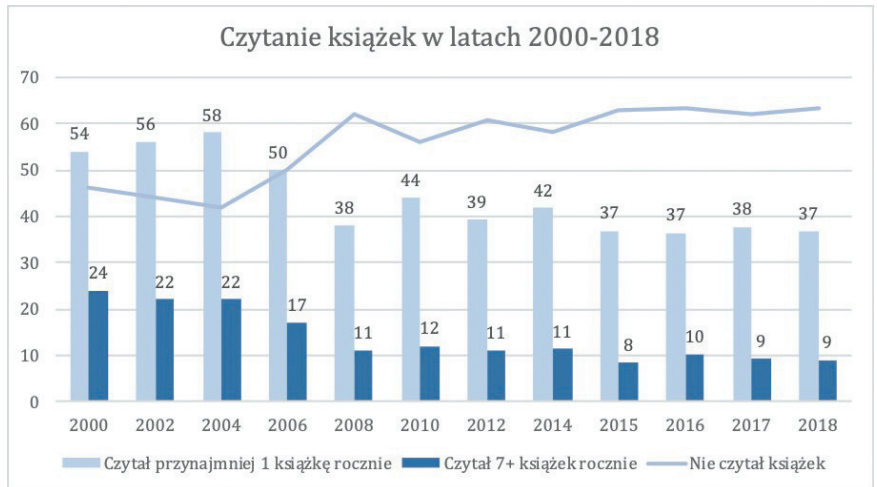
(D.G.)

Podczas imprezy paniom wręczono tulipany. Fot. TADEUSZ GUZIUR



Czytelnictwo bez zmian

W 2018 roku przeczytanie przynajmniej jednej książki w ciągu roku zadeklarowało 37 proc. respondentów. Różnica jednego punktu procentowego w porównaniu z poprzednim rokiem mieści się w marginesie błędów pomiaru, który dla próby o liczebności 2 tys. obserwacji wynosi 2 proc. Podstawowe wskaźniki czytelnictwa są stabilne. W dłuższej perspektywie czasowej widać, że deklaracje czytania książek (co najmniej jednej i co najmniej siedmiu w ciągu roku) wyraźnie spadły w latach 2004-2008. To, że zainteresowanie czytaniem książek nie rośnie, ma zapewne wiele przyczyn; należą do nich m.in. style życia i sposoby spędzania czasu wolnego, popularyzacja rozrywki cyfrowej,



niewielkie przełożenie czytania książek w dorosłym życiu na powodzenie na rynku pracy, a także fakt, że za sprawą przemian w dziedzinie technologii komunikacji książki nie

są dziś jedynym źródłem wiedzy i informacji. Szczegółowe dane można ściągnąć z naszej strony internetowej: www.bn.org.pl. Biblioteka Narodowa

REKLAMA

Poszukiwana jest zwykła EKSTRA MAMA Z TRZYŃCA z (nie)zwykłą historią

Może jest nią ta Wasza lub znacze ją ze swojego otoczenia, wystarczy się rozejrzeć. Może nie jest akurat menedżerką, dyrektorką lub polityczką, ale prowadzi zwykłe życie, wychowuje lub wychowała dzieci i miała lub ma zwykły zawód.

Właśnie takie trzyńskie mamy chcemy docenić i ofiarować im jeden piękny wieczór.

Swoją mamę, babcię lub jakąkolwiek inną mamusię możecie nominować na stronie

www.trinec.kdu.cz

bezva MAMA

GŁ-189

Czytaj nas codziennie! www.glos.live





# Cieszyniok i warszawiak o Śląsku Cieszyńskim

»Listy o Śląsku Cieszyńskim« to nowa książka napisana przez dwóch związanych z Cieszynem dziennikarzy i publicystów. Sporo w niej rozmów o historii, o tożsamości, ale też o dzisiejszej sytuacji miasta nad Olzą i całego regionu Śląska Cieszyńskiego.

To listowna dyskusja pochodzącego z Cieszyna Andrzeja Drobia i Jarosława Jot-Drużyckiego, „werbusem” – jak pogardliwie po polskiej stronie naszego regionu określa się przybyłych z zewnątrz – zafascynowanego Śląskiem Cieszyńskim i dobrze znanego Czytelnikom „Głosu”. Prezentujemy fragmenty książki, w których autorzy wspominają o Zaolziu. Dodajmy, że patronat prasowy nad książką sprawują „Głos” oraz „Dziennik Zachodni”.

## DROBIK: Wzajemna obojętność jest nad Olzą

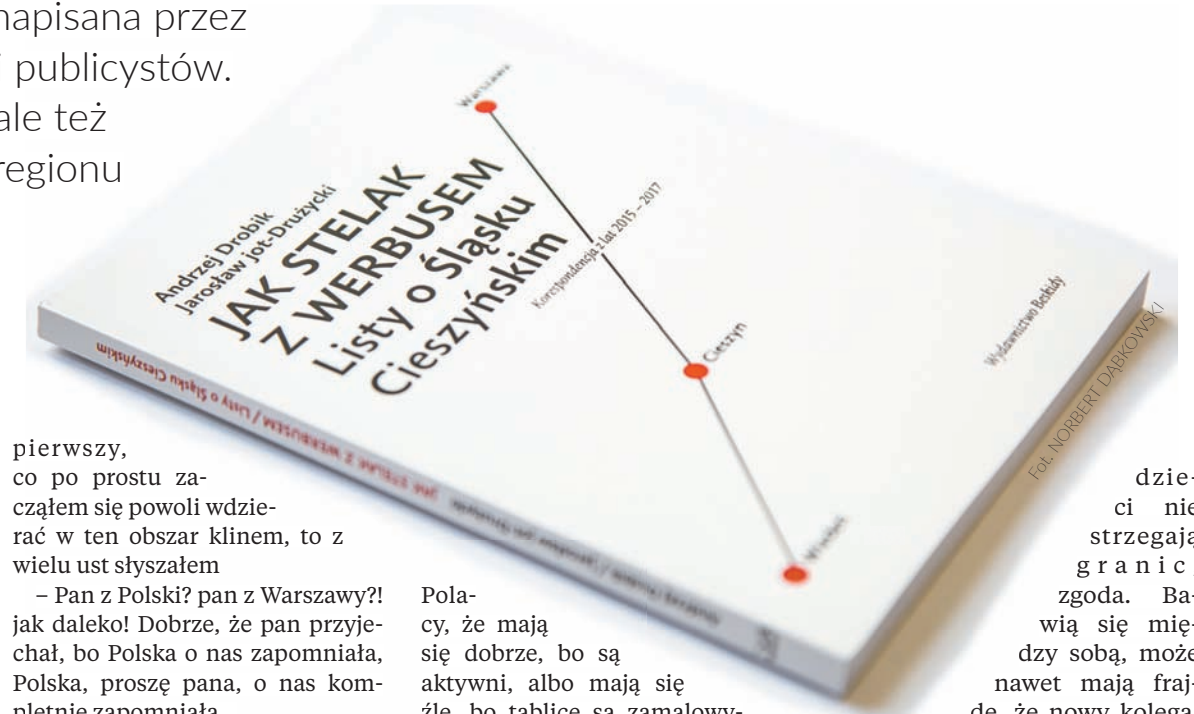
Trudno zacząć temat Zaolzia, a potrzeba jest przecież ogromna. Bo dla mnie to temat trochę bolesny, którym podzieliłem się już kiedyś z czytelnikami „Głosu Ludu” w felietonie „Mój dom murem podzielony”. Od jakiegoś czasu, kiedy słucham „Arahji” Kultu, jest mi smutno. Nie dlatego, że dom został podzielony, bo tak przecież potoczyła się historia i nic jej już nie cofnie. Wiem przecież, nie jestem głupi, że nie ma sensu płakać nad rozlanym mlekiem, na nic nam dzisiaj zgrzytanie zębami przy rozmowach o tych mitycznych już ambasadorach, którzy wytyczyli linię i dom podzielili. Nic nie dadzą rozmowy o ’38, na nic biedzić się nad sporem z ’45 roku. Smutno mi, bo sam ulegam tej linii, w tym przypadku Olzie. Bo wiesz, długo myślałem, że jestem ignorantem, bo o Zaolziu wiem tak niewiele. Tylko później pomyślałem sobie, że może po prostu jestem normalny, a życie tak układa się, że nie patrzmy na siłę tam, gdzie nie widzimy potrzeby egzystencji, nawet tych tożsamościowych, a nawet – gdzie nas zwyczajnie nie potrzebują. Stąd

też mój chwilowy, mam nadzieję, dystans do Zaolzia, stąd też przekonanie, że dzieli nas na pewno zbyt dużo. Ja widzę to tak, że – niestety – dwie części Śląska Cieszyńskiego nie potrzebują siebie dzisiaj nawzajem, przynajmniej ludzie tych potrzeb nie widzą, oczywiście oprócz garstki, do której zalicza się kilku historyków, działaczy, muzealników, może dziennikarzy, no i ty. Pomyślałem sobie o tym, kiedy po drugiej stronie Olzy toczyła się kampania wyborcza. Kiedy dostałem od Ciebie sms-a o tym, że Zaolziak Jerzy Cieńczyński został czeskim senatorem (sprawa musi być wielkiej wagi, bo twój sms był bardzo entuzjastyczny), akurat siedziałem w kawiarni z przyjaciółmi. 15 kilometrów od granicy. Przekazałem im tę wiadomość, również starałem się być entuzjastyczny. I wiesz co? I nic.

Wzajemna obojętność unosi się nad Olzą, nieprawdaż?

## DRUŻYCKI: Czy Polska zapomniała o Zaolziu?

Właściwie to powinienem Ci przytaknąć, Andrzeju. Skreślić te dwa słowa – „masz rację” i zaproponować wspólne zamartwianie się nad wzajemną obojętnością Przed- i Za-Olzia z flaszka w garści na którymś z granicznych mostów. Skoro jest Most Przyjaźni i Most Wolności, to niech się ten kolejny nazywa Mostem Obojętności, a wygięta niczym wstęga Möbiusa kładka, mknąca z szybkością rolkarza z Parku Sikory pod Wałkę, niech przyjmie ten romantyczny tytuł Kładki Zapomnienia. Bo kto z prawego brzegu wie, kim był Adam Sikora, a kto z lewego, co zdarzyło się pod Wałką? Kiedy się pojawiłem pierwszy raz na Zaolziu, no może nie tyle



pierwszy, co po prostu zacząłem się powoli wdzierać w ten obszar klinem, to z wielu ust słyszałem

– Pan z Polski? pan z Warszawy?! jak daleko! Dobrze, że pan przyjechał, bo Polska o nas zapomniała, Polska, proszę pana, o nas kompletnie zapomniała...

I płakaliśmy razem sącząc z kufli piwo, a lzy ściekały nam do wypłóznionych kieliszków po rumie. Przygodny kompan śpiewał mi „Ojcowski dom”, pieśń, której nigdy wcześniej nie znałem. I tak się wzruszyłem, i tak mi było szkoda, i tak mi było żal, że się z rozpacz tej upiłem. A działo się to bodaj w Piosku „U Łabają”.

A potem wiele, wiele razy dochodziła mych uszu mantra: „Polska o nas zapomniała, Polska o nas nie pamięta”. I już byłbym w to uwierzył, gdybym nie wgrzyzał się głębiej w ten zaolziański organizm, nie drażył weń jak robał w jabłku, co przy którejś tam z kolei okazji znalazło ujście w retorycznym dość pytaniu: a czy Zaolzie aby nie zapomniało o Polsce?

## DROBIK: Jedność Cieszyna jest na huśtawce

Co do zapomnienia, to wiesz dobrze – jest to miecz obosieczny, który pamięć amputuje po równo. Garstka po polskiej stronie stara się pamiętać, ale dla wielu Zaolzie to pewna, wybaczone stwierdzenie, egzotyka. Fajnie napisać czasem w gazecie artykuł o tym, że gdzieś tam – za granicą – mieszkają

Polacy, że mają się dobrze, bo są aktywni, albo mają się źle, bo tablice są zamalowywane. I tyle w sumie, nic więcej. Z drugiej strony Olzy sprawa wygląda w gruncie rzeczy tak samo: czasem powstanie jakiś artykuł, czasem ktoś skomentuje wydarzenia w Polsce. Sam wielokrotnie przekonywałem mnie do tego, że poziom niewiedzy o Macieży na Zaolziu jest zastraszający. Nie wielkich idei łączenia mostami, które, jak widać, niekoniecznie łączą, dzisiaj brakuje. Nie ma w tym wszystkim podstawowego kleju – wspólnego życia. Zakupy w czeskich sklepach i okolicznościowe piwo u Partyki nie wystarczają. Mądry człowiek powiedział mi, że prawdziwa różnorodność Cieszyna, wielokulturowość, można by górnolotnie powiedzieć, widoczna jest tylko na placach zabaw. Tam, gdzieś w Parku Sikory, wspólnie bawią się dzieci polskie, czeskie, wietnamskie, a i słowackie i węgierskie się znajdują. One tych granic nie widzą, być może to jest właśnie szansa na zakopanie murów, na zburzenie Mostu Obojętności i Kładki Zapomnienia?

## DRUŻYCKI: Jak napisać małe „t”?

Bawiące się na placach zabaw

dzieci nie strzegają granic, zgoda. Bawią się między sobą, może nawet mają frajdę, że nowy kolega, koleżanka mówi w obcym języku, albo i w tym samym, ale tak trochę inaczej, tak śmiesznie. Dzieci się dogadają. A czy te mamy na ławeczkach też wchodzi z sobą w interakcję, tak jak to zwykle bywa na placach zabaw? Ale wróćmy do dzieci. Któregoś dnia przyjdzie dzień, że przestaną się bawić w piaskownicy czy na huśtawkach i pochłonie ich rzeczywistość nakreślona w ramach obowiązku szkolnego.

Te, które pójdą do polskiej szkoły na Zaolziu, będą się uczyły pisać polskie litery podług czeskiej kaligrafii. Nie byłem w stanie odczytać, co napisał jakiś baardzo młody człowiek, dopóki się nie zorientowałem, że to nie „te”, tylko „eł” – bo oni pisane „eł” kreślą w poprzek jak drukowane. A jak napisałem na tablicy prawidłowe „eł”, z ową kładeczką na górze, to dzieci były w szoku. Pani nauczycielka również.

**Andrzej Drobia, Jarosław Jot-Drużycki, „Jak stelak z werbusem. Listy o Śląsku Cieszyńskim”, wstęp i postłowie Irena French; wydawnictwo Beskidy, Wędrzynia 2019.**

## WYDANO NAD WISŁĄ

### KSIAŻKA

Katarzyna Zyskowska-Ignaciak

## Sprawa Hoffmanowej

Znak Literanova



Zdjęcia: ARC

„Co stało się pod Lodową Przełęczą?” „Tajemnicza śmierć trzech osób!” „Dwie noce przy zwłokach” – takimi nagłówkami wita zakopiańskich turystów sierpniowy poranek 1933 roku.

Kilka dni wcześniej w góry wyru-

sza prokurator Hoffman z dwunastoletnim synem i żoną – była gwiazdą warszawskich kabaretów, budzącą pożądanie i zazdrość przepiękną Mirą.

Do Zakopanego wraca tylko ona, a na Lodowej Przełęczu ratownicy znajdują ciała jej męża, pasierba i młodego mężczyzny.

Opinia publiczna nie ma wątpliwości – Hoffmanowa jest winna. Ona sama jest w szoku, niczego nie pamięta, nie potrafi się bronić.

Jaką straszną tajemnicę kryją góry, a jaką sama Mira? Co się stało podczas wyprawy? Dlaczego Hoffmanowa nie zeszła po pomoc i spędziła przy zwłokach dwie noce?

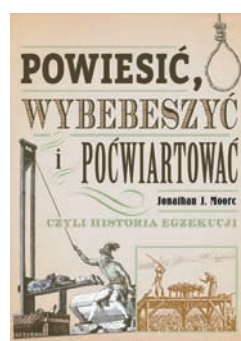
Przedwojenne Zakopane, tajemnica z przeszłości i historia wstrząsająca bardziej niż słynna sprawa Gorgonowej.

### KSIAŻKA

Jonathan J. Moore

## Powiesić, wybebeszyć i poćwiartować

Znak Horyzont



Największa rozrywka w średniowieczu? Oczywiście – publiczna egzekucja!

Miażdżenie, palenie, ćwiartowanie, topienie, gotowanie żywcem i nabijanie na pał. Średniowieczny mieszczanin byłby

zawiedziony nowoczesnymi metodami wykonywania kary śmierci.

Ta książka to bezkompromisowe spojrzenie na historię egzekucji na przestrzeni wieków. W miarę jak poznajemy kolejne zabójcze techniki – od działającej z szybkością błyskawicy gilotyny, po długie i powolne obdzieranie żywcem ze skóry – jedno staje się pewne – uśmiercanie to od zawsze dynamicznie rozwijająca się branża!

Zacniemy od starożytnych widowisk w Koloseum, gdzie skazańców rozrywały na strzepy dzikie zwierzęta. Później przeniesiemy się do średniowiecza – czasów czarownic i najbardziej wymyślnych tortur. Przyjrzymy się też misternej sztuce wieszania na szubienicach. Czekaj nas również wizyta we Francji, ojczyźnie gilotyny. A w XX wieku? Krzesło elektryczne, komora gazowa oraz zastrzyk trucizny. (r)

## JEDNYM TCHEM /12/



Marek Słowiacek

Zbliża się czas zapisów dzieci do klas pierwszych. Szkoły otwierają drzwi na oścież, by przekonać rodziców, iż właśnie ich placówka edukacyjna jest godna zaufania. Oprócz kolorowych korytarzy i przyjaznych klas można poznać różne metody nauczania. Są więc elementy metody „sfumato”, są skojarzenia tekstu z kolorowymi obrazkami, wierszyki o literkach, wypukłe literki, pudełka, tablice interaktywne, gry i zabawy... Jednego tylko nie rozumiem, jak nasze pokolenie nauczyło się czytać i pisać?

Edukacyjnie było też w Bystrzycy. Tutaj zatańczył „Śląsk”. Tak, tak... ten właśnie „Śląsk” – Zespół Pieśni i Tańca z Koszęcina. Członkowie zespołu przygotowali program edukacyjny. Były tańce, śpiew, muzyka i wspomnienia o Stanisławie Hadynie oraz gry i zabawy dla dzieci. Wszystko z okazji roku jubileuszowego, a gdzieś tam na bekskidzkim niebie, w melodii płynące z Bystrzycy, z pewnością wsłuchiwał się kompozytor i założyciel zespołu „Śląsk”, profesor Stanisław Hadyna.

Tymczasem w Trzyńcu napastnik Stalowników Aron Chmielewski wystąpił przed publicznością w specjalnej masce, która ma chronić jego użębienie. Jak sam przyznał w wywiadzie dla „Głosu” – to przez ruszające się cztery zęby, gdyż korzenie są zbyt słabe. W imieniu całej redakcji życzymy szybkiego powrotu do zdrowia.

Również w Trzyńcu odbędzie się Festiwal PZKO. Czy tegoroczna edycja będzie podobna do tych poprzednich? Przekonamy się już 25 maja. Festiwalowe logo oraz białe i czerwone koszulki są zapowiedzią świeżości... Program będzie ciekawy, a zaplecze kulinarne jak zawsze na najwyższym poziomie... Widzimy się w Werk Arenie!

## Kubisz nie traci na aktualności

Dokończenie ze str. 1



Fot. WITOLD KOZDÓN

Imponował zainteresowaniami przyrodniczymi, wzorowo prowadzonym szkolnym ogrodem, sadem, pasieką – mówił Gawlik.

O patronie gnojnickiej szkoły mówił też jej dyrektor. – Kubisz pisał, że mowa ojczyzna jest „krwią rodziny, krwią całego narodu”. Ustanie jej krążeń, lub zakażenie obcym jadem, powoduje, że giną całe rody i całe narody. „Widoczne jest więc, że wszelkie swawolne wynaradawianie się jednostki jest

Tylko do 15 kwietnia Konsulat Generalny w Ostrawie przyjmuje wnioski na dofinansowanie ciekawych projektów. Wystarczy włączyć komputer, napisać wniosek i wystać. Jest tylko jeden problem... Liczy się pomysł. I to dobry pomysł.

Na początku jest jednak umysł. Żeby go systematycznie rozwijać, trzeba grać. Najlepiej w gry planszowe. Zuchy z Czeskiego Cieszyna, Karwiny, Cierlicka, Olbrachcic i Hawierzowa wzięły udział w turnieju IQ Open. Planszówki rozwijają logiczne myślenie, strategię i spostrzegawczość... Hm... logicznie myśląc, oceniam, że strategia w tym momencie ogranicza moją spostrzegawczość. Widocznie zbyt rzadko gram w gry planszowe.

Wszystko przez podatki, które były, są i zapewne będą. „Głos” przypomina, że zeznania podatkowe należy składać najpóźniej 1 kwietnia. Ostrzegam, to nie jest primaprilisowy żart.

Tak samo zresztą jak zwycięstwo polskich piłkarzy. W rozgrywkach eliminacyjnych do Euro 2020 Polacy zdobyli już w sumie 6 punktów... nareszcie. W najłatwiejszej grupie, niestety wcale nie było łatwo. Gdyby mecz był krótszy, to remis byłby pewny.

Zdecydowanie lepiej wypadli polscy skoczkowie, którzy w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata zajęli trzecie, czwarte i piąte miejsce. Analogicznie rzecz ujmując w przyszłym roku z pewnością będzie pierwsza, druga i trzecia lokata. Brawo!

**Wszystkie dane zawarte w poniższym tekście pochodzą z informacji prasowych opublikowanych na łamach „Głosu” – Gazety Polaków w Republice Czeskiej**

samobójstwem wobec narodu, natomiast wynaradawianie narodu przez inny naród jest bratobójstwem” – cytował Kubisza Tadeusz Grycz. – Współcześnie słyszy się opinie: „jesteśmy w Europie, więc nieważne kim jesteśmy. Tyle że to nieprawda. To ważne, kim jestem i Kubisz wyraźnie o tym mówi. Jego myśli nie tracą na aktualności, więc także współcześni rodzice powinni się nad nimi zastanawiać – przekonywał. (wik)

## pre-teksty i kon-teksty



Krzysztof Łęcki

## Wolność kocham i rozumiem

Podczytuję sobie od czasu do czasu felietony starych mistrzów. I pytam sam siebie – co po latach zostaje z felietonowych spostrzeżeń i przemyśleń? Traci na znaczeniu, co rozumiałe, cała ta polityczna (i nie tylko) bieżączka, którą felietonista z natury rzeczy musi brać pod uwagę. Dobrze, musiał ją brać pod uwagę zawsze, ale dzisiaj – w epoce Facebooka i Twittera – zdawać się może, iż musi jakby bardziej. Opinia, bodaj Macieja Urbankowskiego, że felietonista dzisiaj to partyzant, a felieton to broń szybkiego reagowania, zdaje się w tym rozumieniu nad wyraz trafiona. Jednak coś za coś. Skupienie na aktualnościach wyznosi felietonistę do góry „tu i teraz”, ale już za czas jakiś „jaka była w nim trucizna, najlepszy spec jest już nie wyzna” – pisał Kisiel, cytując „Traktat moralny” swego przyjaciela Czesława Milosza. Czy taki jest zatem los felietonisty? No cóż, zwykle taki. Ale kiedy pisze się felietony, to warto nie tyle nawet przynajmniej mierzyć wyżej, ale po prostu, najlepiej jak się umie wykonywać swoją robotę.

Pascal kiedy formułował swoje listy, znane później jako słynne „Prowincjałki”, pisał je jako głos w sporze zupełnie dzisiaj zapomnianych jansenistów z zapomnianymi jezuitami. Leszek Kołakowski przekonuje, że ów spór jest dla chrześcijaństwa uniwersalny – epoka zmienia tylko jego sztafaż, istota kontrowersji pozostaje taka sama. Otóż nawet jeśli zgodzić się z Kołakowskim, to zauważyć warto, że choć upublicznione w XVII wieku listy Pascala („do przyjaciela z prowincji”) pełniły wówczas rolę popularnych felietonów, skrzących się dowcipem, ironią, i polemiczną swadą, to dzisiaj doprawdy trudno byłoby je czytać bez fachowych przypisów.

Wróćmy do czasów nam bliższych. Oto podczytując sobie Kisiele, czyli Stefana Kisielewskiego, legendarnego felietonistę „Tygodnika Powszechnego”, natknąłem się na tekst „Mój konserwatyzm a wolność”. Felieton napisany został w roku 1987, ale niektóre myśli w nim zawarte zadziwiają aktualnością właśnie. Czy jest to aktualność do wychwycenia bez przypisów? Przekonajmy się. Rozpoczyna swój felieton Kisiel od przytoczenia cytatu z Jamesa Burnhama – „Nie ma wolności dla wrogów wolności”. Amerykański socjolog w młodości był komunistą, potem przeszedł na pozycje konserwatywne – jak zatem rozumieć zaproponowaną przez niego formułę? Czy tak, jak francuscy rewolucjoniści – to znaczy, że to oni i tylko oni reprezentują wolność, a kto przeciwko nim, ten przeciwko wolności? Czy tak jak konserwatyści – wolność jest wnością tylko w warunkach ładu społecznego? Kisiel nie miał tu wątpliwości. Otóż drażniły go ekscesy wolności wyzwolonej z wszelkich pęt. Bohater powieści Haška zastanawiał się: dlaczego wariaci gniewają się, że każą im siedzieć w domach wariatów. Przecież, dziwi się Szwajk: „Człowiek sobie może tam łązić nago po podłodze, wyć jak szkał, wściekać się i kąsać. Gdyby człek zrobił coś podobnego na

promenadzie, toby ludzie otwierali gęby, ale tam w domu wariatów, takie rzeczy należą do najzwyczajniejszych. Taka tam panuje wolność, o jakiej nawet socjalistom się nie śniło”. Wielu konserwatywnych liberałów twierdzi, że czasy współczesne to właśnie, wbrew pozorom, tryumf socjalizmu. No cóż, wolności dzisiaj wokół tak wiele, że świat zaczyna momentami przypominać dom wariatów. Tyle że wariat na swobodzie największą klęską jest w przyrodzie – przekonuje Poeta. Klasyk myśli konserwatywnej Edmund Burke pytał retorycznie: „Czy z tej racji, że pojętą abstrakcyjnie wolność można zaliczyć do błogosławieństw ludzkości, mam serio gratulować szaleńcowi, który wyrwał się z chroniących go ograniczeń i zbawczy ciemności celi?”. Może zatem warto afirmując wolność baczniej przypatrzeć się pewnemu niebezpieczeństwu. Oto w świecie, w którym absolutyzuje się wolność, jest ona niepostrzeżenie ograniczana i to w sposób drastyczny przez np. modę, tę natrętną i nie dającą się ujarzmić chęć dotrzymywania kroku swoim czasom. Jak napisał Leszek Kołakowski w opublikowanym po śmierci Ojca Świętego artykule pt. „Prorok odpowiedzialnej wolności”, Jana Pawła II charakteryzowało „głębokie rozumienie własnej epoki, chociaż zaprzeczają temu ci – a jest ich wielu – którzy

stawiają znak równości pomiędzy rozumieniem swoich czasów, a bezrefleksyjnym uleganiem aktualnym trendom i modom z myślą o ułagodzeniu potencjalnych krytyków”.

Kisiel pisząc o wolności powiada, że jej ekscesy bywają „dwuznaczne i zwodnicze, a doprowadzają częstokroć do skutków zgoła przeciwnych, niż to głoszą ich piękne hasła, takie właśnie jak »wolność«”. I wspomina farsę demonstracji francuskiej młodzieży, które w 1987 roku zachwiały rządem Chiraca. Zderza je Kisiel z sytuacją sprzed roku 1939. I wtedy tłumnie manifestowano w Paryżu. Tyle, że nie przeciw agresywnej polityce Hitlera, ale przeciw wojnie i przeciw... „Polsce, że ośmiela się zadzierać z Hitlerem (»Nie będziemy ginąć za Gdańsk!«)”.  
Prymitywny bohater filmu Davida Lyncha „Dzikość serca” Sailor często powtarza „To jest moja kurtka ze skóry węża. Symbolizuje moją osobowość i wiarę w wolność jednostki”. W powieści Dostojewskiego „Biesy”, Szygalew, przedstawiając swojego pomysłu system, który w zamyśle autora miał przynieść wyzwolenie bez mała całej ludzkości, na koniec powiada: „Zaplaćtałem się we własnych wywodach i konkluzja moja pozostaje w całkowitej sprzeczności z pierwotną ideą, która jest u mnie punktem wyjścia. Wychodzę od nieograniczonej wolności, dochodzę zaś do nieograniczonego despotyzmu. Muszę jednak zaznaczyć, że innego rozstrzygnięcia zagadnień społecznych, poza moim, nie ma i być nie może”. Zrozumiały, że konsekwencją prób wprowadzenia nieograniczonej wolności staje się nieuchronnie nieograniczony despotyzm Szygalew „wpadł w rozpacz”. Dzisiaj takiej rozpaczycy ze świecą szukać.

### Skupienie na aktualnościach wyznosi felietonistę do góry

RESjotIS /180/



Jarosław Jot-Drużycki

## Gdzie dwóch się spiera

Początek lat osiemdziesiątych XIX stulecia na Śląsku Cieszyńskim został całkowicie zapomniany w społecznej świadomości, choć ówczesne wydarzenia otworzyły drogę do zmian, które nastąpiły w ciągu życia jednego raptem pokolenia. Zaczęło się latem 1879 roku, kiedy to Polacy w Księstwie dostali tęgiego łupnia. Ani jeden ich kandydat nie znalazł się w wiedeńskiej Radzie Państwa z powodu animozji między katolikami, zwolennikami ks. Ignacego Świeżego (1839-1902), a ewangelikami, skupionymi wokół posła Jerzego Cieniasty (1834-1913). Protestanci nie chcieli poprzeć papisty, choć kilka lat wcześniej przyjęto umowę, że co wybory będzie wysuwany raz ewangelik, a raz katolik. Spory te doprowadziły do tego, że głosy z kurii wiejskiej zdobył pałający antysłowiańską fobią urzędnik Komory Cieszyńskiej, niemiecki liberał Franz Obratschai (1822-1906), a to również – żeby było ciekawiej – dzięki głosom mówiących po polsku ewangelików.

Te wyborcze wyniki, a mówiący otwarcie – klęska sprawy polskiej na Śląsku – doprowadziły do tego, że w 1883 roku powstało Towarzystwo Katolicko-Polityczne dla Księstwa Cieszyńskiego z ks. Świeżym na czele. Niebawem zmieniło ono nazwę i zapisało się w dziejach jako Związek Śląskich Katolików, a w rok później ewangelicy pod wodzą pastora Franciszka Michejdy (1848-1921) powołali do życia Polityczne Towarzystwo Ludowe. To tak dla przypomnienia, jakby ktoś się jeszcze łudził, że tolerancja religijna i jedynomyślność w kwestiach narodowych są przez Cieszyńców wyssane z mlekiem matki.

Kiedy Polacy tak pięknie się dzielili, to w Cieszynie powstawała właśnie pierwsza czeska organizacja – „Literární a zábavní klub „Snaha”. Działo się to niemal w tym samym momencie, kiedy budziciel czeskiej samoświadomości František Rieger (1818-1903) rzucił w Pradze hasło odzyskania Śląska dla Korony św. Wacława poprzez działalność edukacyjną.

Tymczasem rok wcześniej, w październiku 1882 austriacki minister sprawiedliwości Alois Pražák (1820-1901) wydał rozporządzenie językowe dla Księstwa Cieszyńskiego, zobowiązujące sądy do przyjmowania pism poza niemieckim również w języku polskim i czeskim. Innymi słowy urzędowy czeski został wprowadzony również na terenach, gdzie nie był on dotychczas w ogóle słyszalny, a tym samym w miejscowej układance pojawiał się nowy konkurencyjny element, którego nikt się nie spodziewał, bo dotychczas traktowany był jako sojusznik w walce z germanizacją.

A przyglądał się temu wszystkiemu z odłamy wydawany w Warszawie przez pisarza i wziętego publicystę Aleksandra Świętochowskiego (1849-1938) tygodnik „Prawda”, który częstokroć wspominał swym czytelnikom o kwestii cieszyńskiej. I uczynił to chociażby w numerze z 28 kwietnia 1883 r.

„Stosunki między polakami i Czechami na Śląsku austriackim nie mogą się jeszcze ułożyć do pożądanego zgody. Patrzącemu z daleka spór ten zdaje się polegać więcej na nieporozumieniu, aniżeli na istotnych i poważnych powodach. Wiadomym jest np. czytelnikom naszym, że rozporządzenie, częściowo równouprawniające resztę języków krajowych na Śląsku z wszechwładnie dotychczas panującym niemieckim, nie zadowoliło ani Czechów, ani Polaków. Ostatnich tem bardziej, że równouprawnienie języka czeskiego rozciągnięte zostało na cały Śląsk (z wyjątkiem okolic czysto niemieckich, ale natomiast także w okręgach czysto polskich, gdzie tylko jednostki czeskie przebywają), polskiego zaś jedynie na Księstwo cieszyń-

skie. Tymczasem i w Księstwie opawskim znajduje się podobno kilka wsi polskich, a właściwie zamieszkałych przez ludność niedającej się ściśle określić narodowości, przechodnią między Polakami a Czechami, przywłaszczaną zarówno przez pierwszych, jak i drugich, ale podległą wpływom kultury czeskiej w stopniu znacznie większym, niż polskiej i prawdopodobnie przypadającej dla nas nieuchronnie. O tych wątpliwej narodowości parę gmin, odłączonych zresztą od polskiego pnia czesko-niemieckim klinem, rozbijają się nasi pograniczni szowiniści z zapałem godnym zaiste donioślejszej nieco sprawy i niepotrzebnie wzniecają sąsiedzkie swary, które przy pomyślnym dla nieprzyjaciół wespółnych wietrze rozdmuchane mogą być łatwo z nic nieznaczącej iskierki w płomień, zdolny pożreć cały gmach z takim trudem zbudowanej czesko-polskiej zgody”.

Podniosło to słowa i można odnieść wrażenie, że płyną one z Warszawy do dzisiaj. Tylko te wsie zamieszkałe przez „ludność niedającą się ściśle określić narodowości” przybliżyły się nieco bliżej obecnej polskiej granicy. Wracajmy jednak do cytowanego artykułu.

„Ponieważ o sporze braci naszych szląskich z Czechami podawaliśmy już kilka razy uwagi Gwiazdki cieszyńskiej”, pisała dalej „Prawda”, „poczujemy się do obowiązków zaznajomienia czytelnika także ze zdaniem alterius partis (łac. drugiej strony), reprezentowanej przez Opawski Tydennik (właśc. „Opavský týdeník” – przyp. Jot), jedyne na całym Śląsku austriackim pismo czeskie. »Od pewnego czasu – pisze on – wyczytujemy w pismach polskich skargi pobratymców naszych z Księstwa cieszyńskiego, jakoby bądź to cały naród czeski, bądź też jednostki na własną rękę szerzyć chciały czeszczyznę na ziemi polskiej, przywłaszczając ją tym sposobem dla naszej narodowości. Że cześci ani w Czechach, ani na Morawie, jako żywo, o czemś podobnym nawet nie pomyśleli, to się rozumiemy samo przez się, ponieważ stosunków szląskich, zwłaszcza narodowościowych, nie znają nawet dobrze. Że i nam tutaj w Opawsku również nic takiego na myśl nie przyszło, możemy śmiało dowiedzieć, boć Czechów opawskich sprawa ta zajmuje o tyle, o ile im zależy na zgodzie żywiołu słowiańskiego w Cieszyńsku, skąd czerpać chcą moralną pomoc i pociechę w smutnych swoich stosunkach».

„Bracia polacy narzekają, że język polski nie jest jednako uprawnionym z czeskim w Ks. Opawskim. Ależ na Boga, czeszczyzna przecież tyle ma rzeczywistego urzędowego znaczenia na Śląsku, co i polszczyzna, ba nawet mniej, albowiem rozporządzenie ministeryjne nie zostało jeszcze w Opawsku wykonane. Gdyby zaś język polski został równouprawniony i w Opawskim, gdyby upór urzędników został przełamany i gdyby dziś już wydano rozporządzenie, ażeby czeskie i polskie podania po czesku i po polsku pisano i załatwiano – powiedzcie tak sprawiedliwie, kto w Opawsku podawać będzie do urzędów podania polskie, skoro tu Polaków nie ma?... Jednym słowem – równouprawnienie polszczyzny w Księstwie Opawskim, którego niedostatek uważają sobie bracia polacy za krzywdę, nie miałoby żadnej praktycznej wartości”, konkludował cytowany przez „Prawdę” tygodnik.

I rzeczywiście nie miało, bo nie było polskiej ekspansji na Śląsk Opawski, nie powstawały tam polskie organizacje, nie zakładano tam polskich szkół. Zresztą kto miałby to robić, skoro Polacy z Księstwa Cieszyńskiego zajęci byli sporem nad wyższością ewangelickiej wizji polskości nad katolicką i odwrotnie... ▀

SŁOWA Z KAPELUSZA /78/



Joanna Jurgała-Jureczka

## Mąż wszystkich żon

Razu pewnego powiedziano mi, że Joanna, piękność nader wysokiego rodu, „dotychczas nietknięta”, jest nim żywo zainteresowana. Trudno pojąć, dlaczego „nietknięta”, skoro była mężatką, ale nie wnikać. Był młody, miał zaledwie dwadzieścia dwa lata. I, jak sam napisał w pamiętniku, był wówczas dość ponury i mało mówny. Mówiono też, że niezbyt urodziwy. Dziwił się, że śliczna dziewczyna go wypatrzyła wśród innych i nie dowierzał, że nie tylko zwróciła na niego uwagę, ale wręcz „pragnęła go”. A jednak jeszcze tego samego wieczoru miał się przekonać, że tak właśnie było. Zaczął więc „prowadzić przygodę” według wszystkich reguł, jakie obowiązywały w wyższych sferach. Flirt przegradzać się zaczął w coś znacznie poważniejszego. Zaangażował się, a wtedy piękna Joanna zaczęła go dręczyć. Okazała się być płochą zalotnicą, dla której znajomość z nim była tylko zabawą. Uciekła do męża na prowincję. Przypomniała sobie, że jest o nią bardzo, ale to bardzo zazdrosny. Stał się dla kochanki listy, w nich wyznawała miłość. Trwało to wszystko dwa miesiące i umarło śmiercią naturalną.

A może potem, kiedy był królem otoczonym przez adorujące go kobiety – Joanna żalowała swojej płochości i kokieterii? Przeszła do historii jako ta, dla której był tylko zabawką. O nim zaś mówiono – mąż wszystkich żon. Mówiono też, że w pałacu w Łazienkach brakłoby miejsca, żeby zawiesić na ścianach portrety wszystkich jego kochanek.

Wiosnę, która pączkuje i czeka tylko, żeby wybuchnąć najpiękniejszymi barwami, witałam w warszawskich Łazienkach, więc nie mogłam nie myśleć o królu Stanisławie Auguste Poniatowskim. Ostatni monarcha Rzeczypospolitej, który z tego miejsca uczynił swoją wizytówkę, mógł mieć życie barwne, spełnione, rozkwitające, gdyby nie okropne czasy, w jakich przyszło mu żyć i gdyby nie fakt, że – jak mówią – był królem, a nie ministrem kultury. Bo jako minister kultury sprawdziliby się znakomicie.

Nie o polityce jednak chcę pisać, ale o kobietach. Prawdę jednak powiedziawszy, oba tematy mają część wspólną. Kochanki króla chciały mieć i często miały wpływ na decyzje polityczne, jakie podejmował. Jedną z nich – Katarzyna, późniejsza caryca, wpływ miała i to wielki. Cóż – nie bez powodu mówią o niej: Katarzyna Wielka.

Stanisław August Poniatowski – król jego-

mość – lubił kobiety pulchne o zaokrąglonych kształtach. Pisano o nim, że nie wyobrażał sobie życia „bez kolorów damskiego uśmiechu”, wiąź tęsknił do niebieskich oczu, małych nóżek i ładnych zębów. Pierwszą kobietą jego życia była, oczywiście, matka. Kobieta stanowcza i niepospolita chroniła go przed ludźmi, którzy mogliby mieć na niego zły wpływ i tak bardzo chciała sterować jego życiem, że o mało nie została maminsynkiem.

Kolejne kobiety otaczały go do końca życia życzliwością czasem tak natrętną, że musiał przed nimi uciekać. Natrętna życzliwość i serdeczność przegradzała się czasem w żarliwą nieprzyjaźń, a nawet nienawiść. Panie z bogatych i wpływowych rodzin zabiegały, żeby łaskawym okiem spojrzeć w ich stronę. Mamy podsuwały ładne i mądre córeczki (to nic, że mężatki), żeby mieć dostęp do sypialni, szkatuły i polityki królewskiej.

Wszystkie te Izabeli, Magdaleny, Elżbiety tłoczyły się wokół niego, deptały sobie po piętach, niszczyły nawzajem swoje trzewiczki, burzyły fryzury i nieraz wyłudzały wielkie pieniądze, a potem mu je pożyczają na lichwiarski procent. Owo niszczenie fryzur nie jest wcale metaforą. Jedną z faworytów króla Stanisława na przykład, zdaniami literata: Kajetana Koźmiana, była mało inteligentną intrygantką. Za to pieniactką tak zapaloną, że z przerażeniem widział kiedyś, jak czochrała sobie włosy i mściwym spojrzeniem pożerała każdego i każdą, która próbowała stanąć jej na drodze. Koźmian pomyślał nawet, że mogłaby pozować do portretu lub rzeźby przedstawiającej furję, harpię i megierę.

Z pewnością nie pozowała do żadnej z rzeźb, wśród których spacerowałam w Łazienkach. Są piękne. Kuszące, nagie i półnagie kształty cieszyły oko wrażliwego na sztukę króla Stasia. Kiedyś wszystko rozkwitało i śpiewało w tym miejscu także i dla niego. A dziś, przyglądając się mającej niebawem wybuchnąć wiosnie, myślałam o tym, jak bardzo smutna była jesień życia zdeponowanego króla. Cóż z tego, że kiedy umarł, chowano go z honorami, o co zadbał syn carycy Katarzyny – Piotr. Szeptano, że jest i jego synem. Nieślubnym. Pochowano jednak Stanisława Augusta jako byłego króla z dala od Warszawy, ukochanych Łazienek i Polski, której już wtedy na mapie nie było. Bo sporą jej część zabrała mu między innymi jego dawna kochanka. Taka jest prawda. Naga prawda. ▀

REKLAMA

**CATERING ŻAREŁKO**

Zaprosz Żarełko na wesele

100% Gwarancja smaku

POWIEDZ „TAK!” WYŚMIENIANYM POTRAWOM

+48 660 357 077 | www.cateringcieszyn.pl



POLECAMY W TELEWIZJI

Mój Nikifor

Niedziela 31 marca,  
godz. 21.40

PIĄTEK 29 MARCA

8.45 Panorama 8.50 Pytanie na śniadanie 11.00 Polonia 24 11.25 Rozmowa Polonii 11.40 Halo Polonia 12.25 Wiadomości 12.40 Historia jednego obrazu. Portret mężczyzny z motylem - Janusz Eichler 12.50 Wschód 13.10 Na sygnale (s.) 13.45 M jak miłość (s.) 14.40 Komisarz Alex II (s.) 15.30 Turystyczna jazda 15.45 Wiadomości 15.55 Korona królów - taka historia... 16.30 Baw się słowami 16.55 Domisie (dla dzieci) 17.20 Historia jednego obrazu. Auto na tle zimowego pejzażu - Rafał Malczewski 17.30 Teleexpress 17.55 Okrasa łamie przepisy. Zimowe grzybobranie 18.25 Kapitał polski 18.45 Spis treści. Stefan Themerson 18.55 Wszystko przed nami 19.25 Polacy na ratunek Żydom. Tomaszowice 19.45 Dobranocka 20.00 Wiadomości, pogoda, sport 20.45 Na dobre i na złe (s.) 21.45 Polonia 24 22.05 Halo Polonia 22.45 Królewskie sekrety 23.00 Spis treści. Stefan Themerson 23.10 Focus on Poland.

SOBOTA 30 MARCA

8.10 Turystyczna jazda 8.20 Krótki film o Warszawie. Warszawskie mosty 8.35 Hotel Pod Żyrafą i Nosorożcem 9.30 Teleranek. Kwiaty 9.50 Baw się słowami. Władysław Jagiełło i Jadwiga 10.20 Studio Raban 10.50 Polonia 24 11.05 Halo Polonia 11.45 Okrasa łamie przepisy. Zimowe grzybobranie 12.15 Ojciec Mateusz 16 (s.) 13.10 Na dobre i na złe (s.) 14.10 Laskowik & Malicki 14.55 Królewskie sekrety 15.15 Zakochaj się w Polsce. Racibórz 15.40 Wolny ekran 16.00 Kulturalni PL 17.00 Słownik polsko@polski 17.30 Teleexpress 17.55 M jak miłość (s.) 18.50 Kierunek kabaret. Artystyczne życie artystów 19.45 Dobranocka 20.00 Wiadomości, pogoda, sport 20.45 Sanatorium miłości 21.40 Przysłań 23.05 Ostatni taki ZAYAZD - jubileusz Lecha Makowieckiego (koncert).

NIEDZIELA 31 MARCA

7.50 La La Poland 8.20 Lajk! 8.35 Magiczne drzewo 9.35 Supelkowe ABC 9.55 Król Maciuś Pierwszy. Park dla zwierząt 10.10 Baw się słowami 10.35 Ziarno. Przypowieść o synu marnotrawnym 11.05 Wolny ekran 11.25 Moda na rodzinę (s.) 11.55 Między ziemią a niebem 12.00 Anioł Pański 12.15 Między ziemią a niebem 12.40 Misja w Afryce. Analfabetyzm 13.00 Transmisja mszy świętej z kościoła pw. Matki Bożej Anielskiej w Łodzi 14.15 Krótki film o Warszawie. Warszawskie rowery 14.35 Tygrysy Europy 15.40 Lajk! 16.00 La La Poland 16.30 Leśniczówka 17.30 Teleexpress 17.55 M jak miłość (s.) 18.50 Oczy w oczy. Marcin Zubek 19.25 Zaczarowany świat 19.45 Dobranocka 20.00 Wiadomości, pogoda, sport 20.45 Dziewczyny ze Lwowa 3. Rosyjski pacjent 21.40 Mój Nikifor 23.25 Gala wręczenia nagród im. Jana Rodowicza „Anody”.

PONIEDZIAŁEK 1 KWIETNIA

7.55 Pytanie na śniadanie 11.00 Kulturalni PL 12.00 Racja stanu 12.25 Wiadomości 12.40 Historia jednego obrazu. Auto na tle zimowego pejzażu - Rafał Malczewski 12.50 Polacy na ratunek Żydom. Tomaszowice 13.10 Barwy szczę-

ścia (s.) 13.45 Dziewczyny ze Lwowa 3 14.40 Oczy w oczy. Marcin Zubek 15.10 „Darem Młodziży” dookoła świata - Rejs Niepodległości 15.45 Wiadomości 15.55 Korona królów 16.25 Prywatne życie zwierząt 2 16.50 Supelkowe ABC 17.05 Król Maciuś Pierwszy 17.20 Historia jednego obrazu 17.30 Teleexpress 17.55 Lwów - miasto i ludzie Niepodległej Rzeczypospolitej 18.25 Kapitał polski 18.40 Pod Tatrami 18.55 Barwy szczęścia (s.) 19.25 Nad Niemnem 19.45 Dobranocka 20.00 Wiadomości, pogoda, sport 20.45 O mnie się nie martw 9 21.45 Polonia 24 22.05 Rozmowa Polonii 22.20 Halo Polonia 23.10 Focus on Poland 23.30 Dominum montes. Góry Jana Pawła II.

WTOREK 2 KWIETNIA

7.55 Pytanie na śniadanie 8.45 Panorama 8.50 Pytanie na śniadanie 11.00 Polonia 24 11.25 Rozmowa Polonii 11.40 Halo Polonia 12.25 Wiadomości 12.40 Historia jednego obrazu 12.50 Nad Niemnem 13.10 Barwy szczęścia (s.) 13.45 Sanatorium miłości 14.40 Dominum montes. Góry Jana Pawła II 15.35 Spis treści 15.45 Wiadomości 15.55 Korona królów 16.25 Zakochaj się w Polsce. Racibórz 16.50 Margolcia i Miś zapraszają dziś 17.05 Moliki książkowe. Nie umiem 17.20 Historia jednego obrazu 17.30 Teleexpress 17.55 Tygodnik kulturalny 18.40 Muzeum Polskiej Piosenki 18.55 Barwy szczęścia (s.) 19.25 Magazyn z Wysp 19.45 Dobranocka 20.00 Wiadomości, pogoda, sport 20.45 Ojciec Mateusz 16 (s.) 21.45 Polonia 24 22.05 Rozmowa Polonii 22.20 Halo Polonia 23.10 Focus on Poland 23.30 Ocaleni

ŚRODA 3 KWIETNIA

7.55 Pytanie na śniadanie 11.00 Polonia 24 11.25 Rozmowa Polonii 11.40 Halo Polonia 12.25 Wiadomości 12.40 Historia jednego obrazu 12.50 Magazyn z Wysp 13.10 Barwy szczęścia (s.) 13.45 O mnie się nie martw 9 14.35 Archiwum zimnej wojny. Wyrwać Polaków z Gułagu 15.45 Wiadomości 15.55 Korona królów 16.25 Astronarium. Kosmiczny teleskop Hubble'a 16.55 Baw się słowami 17.20 Historia jednego obrazu 17.30 Teleexpress 17.55 Gwiazdociór TVP Rozrywka. Bogdan Trojanek 18.20 Gwiazdociór TVP Rozrywka. Bogdan Trojanek 18.55 Barwy szczęścia (s.) 19.25 Wilnoteka 19.45 Dobranocka 20.00 Wiadomości, pogoda, sport 20.45 Londyńczycy 2 21.45 Polonia 24 22.05 Rozmowa Polonii 22.20 Halo Polonia 23.10 Focus on Poland 23.30 Archiwum zimnej wojny.

CZWARTEK 4 KWIETNIA

7.55 Pytanie na śniadanie 11.00 Polonia 24 11.25 Rozmowa Polonii 11.40 Halo Polonia 12.25 Wiadomości 12.40 Historia jednego obrazu 12.50 Wilnoteka 13.10 Barwy szczęścia (s.) 13.45 M jak miłość (s.) 14.40 Londyńczycy 2 15.30 Pod Tatrami 15.45 Wiadomości 15.55 Korona królów 16.25 Jak to działa? Płaska Ziemia 16.55 Nieziemscy. Słodka afera 17.20 Historia jednego obrazu 17.30 Teleexpress 17.55 Koło pióra 18.25 Racja stanu 18.55 Barwy szczęścia (s.) 19.25 Wschód 19.45 Dobranocka 20.00 Wiadomości, pogoda, sport 20.45 Komisarz Alex II. Motocykliści 21.45 Polonia 24 22.05 Rozmowa Polonii 22.20 Halo Polonia 23.10 Focus on Poland 23.30 „Darem Młodziży” dookoła świata - Rejs Niepodległości 0.00 Magazyn śledczy Anity Gargas.

# Kolejna edycja Nagrody im. Macieja Płażyńskiego

Rozpoczęła się ósma edycja Nagrody im. Macieja Płażyńskiego dla dziennikarzy i mediów służących Polonii. Zgłoszenia można przysyłać do 11 kwietnia. Przed rokiem jednym z laureatów została redakcja „Głosu”.



• Przed rokiem Nagrodę im. Macieja Płażyńskiego otrzymała redakcja „Głosu”. W Gdyni odebrał ją Tomasz Wolff (kłęczący pierwszy z prawej), redaktor naczelny gazety. Fot. MAKSYMILIAN RIGAMONTI/Press Club Polska

Nagroda zostanie przyznana w czterech kategoriach: dziennikarz polonijny, dziennikarz krajowy publikujący na tematy polonijne, dziennikarz zagraniczny publikujący na temat Polaków, Polski i Polonii, a także redakcja medium polonijnego.

Nagrody w każdej z trzech kategorii dziennikarskich stanowią: statuetka oraz nagroda finansowa w wysokości dziesięciu tysięcy złotych, zaś nagrodę w kategorii redakcja medium polonijnego stanowi statuetka.

Zwycięzców w poszczególnych kategoriach wybierze jury, w skład

którego wchodzi między innymi dziennikarze zajmujący się tematyką międzynarodową, przedstawiciele rodziny Macieja Płażyńskiego oraz Muzeum Emigracji w Gdyni.

Zgłoszenia można przysyłać do 11 kwietnia do pólnocy (polskiego czasu) przy wykorzystaniu formularza on-line na stronie nagrody.

Osoby i instytucje zgłaszające prosimy o zwrócenie uwagi na punkt 3 regulaminu nagrody: „Nagroda jest przyznawana co roku za pracę dziennikarską w roku poprzednim”. Oznacza to, że jury nie ma możliwości przyznawania nagród za tzw. całokształt

lub publikacje w latach wcześniejszych.

Wręczenie nagrody odbędzie się w czerwcu 2019 roku w Muzeum Emigracji w Gdyni.

Radę Nagrody tworzą przedstawiciele rodziny Macieja Płażyńskiego, marszałek województwa pomorskiego, prezydent Gdańska, prezydent Gdyni, prezydent Sopotu oraz Press Club Polska. Organizatorem Nagrody jest Press Club Polska.

Regulamin, formularz zgłoszeniowy oraz informacje o nagrodzie znajdują się na stronie nagrodaplażyńskiego.pl

Press Club Polska

## Jeszcze dwa lata

Kilkanaście milionów złotych Senat Rzeczypospolitej Polskiej przeznaczy w tym roku na budowę Domu Polskiego we Lwowie. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” zapewnia, że już w grudniu inwestycja osiągnie tzw. stan deweloperski. Niemniej jednak na otwarcie przyjdzie nam jeszcze trochę poczekać.

Termin zakończenia budowy Domu Polskiego we Lwowie i oddania go do użytku ponownie uległ przesunięciu. Według przedstawicieli Senatu RP oraz wspomnianej „Wspólnoty Polskiej”, ma to nastąpić w 2021 roku.

Miejsce, w którym powstaje Dom Polski we Lwowie, wizytowali ostatnio szef kancelarii Senatu RP minister Jakub Kowalski i prezes Stowarzyszenia „Wspólnota



• Miejsce budowy Domu Polskiego we Lwowie. Fot. Kurier Galicyjski, kadr z nagrania na YouTube

Polska” Dariusz Piotr Bonisławski. Minister wyraził zadowolenie z postępu prac. Prezes stowarzyszenia zaznaczył, że została już

wstawiona stolarka okienna, zadaszenia, a nad obiektem wykonano nadbudówki.

Kresy.pl

## SPORT

## Krajobraz przed bitwą

Po raz ostatni zasmakowali zwycięstwa 8 grudnia ubiegłego roku. Piłkarze MFK Karwina dziś o godz. 18.00 powalczą o wszystko w meczu, który może przejść do historii z kilku powodów. Między innymi z powodu szykowanego nietuzinkowego wsparcia ze strony kibiców drużyny przyjezdnej. Fani Banika chcą dopingować swój zespół... za bramami stadionu w Raju.

Janusz Bittmar

**P**ierwszoligowe derby Karwiny z Ostrawą zapowiadają się bardzo emocjonująco zarówno na murawie, jak też na trybunach i poza stadionem. Do sprzedaży w sektorze dla gości trafiło tylko 237 biletów, co kibice Banika skwitowali z dużym niezadowoleniem, zapowiadając trochę nielogiczny odwet w postaci... dopingowania poza bramą stadionu. – Słyszałem, że bezpośrednio na stadionie mają się pojawić tylko kobiety z dziećmi, a reszta fanów Banika pozostanie na znak protestu przed stadionem – powiedział wczoraj „Głosowi” Adam Januszek, rzecznik prasowy karwińskiego klubu. – Ze strony władarzy ostrawskiego klubu nie otrzymaliśmy żadnych listów z pretensjami, złośliwa dyskusja toczyła się tylko w gronie fanów Banika na portalach społecznościowych. Pula biletów udostępnionych dla ostrawskich kibiców wpisuje się w regulamin FAČR – stwierdził Januszek. Tak czy owak nawet bez dużej eskadry kibiców Banika dzisiejszy mecz w Raju został wyprzedany do ostatniego krzeselka. Derby wymagają zaś specjalnej oprawy, dla widzów przygotowano więc szereg akcji towarzyszących. – Główna część przedmeczowej zabawy odbędzie się bezpośrednio przed stadionem, gdzie sponsor rozgrywek, Fortuna, przyszykował strefę do rodzinnej rywalizacji o fajne nagrody. Zabawa rusza o 16.00, warto się zatem pospieszyć i nie przychodzić na mecz w ostatniej chwili – zaznaczył Januszek. Podobnie jak podczas poprzednich grand derbów, również tym razem kibice znajdują na swoich krzeselkach prezent-niespodziankę służący do głośnego wspierania drużyny. Zdradzimy, nie chodzi o wuwuzelę.

Obaj protagoniści piątkowego meczu nie grzeszą ostatnio skutecznością. Gospodarze po wyjazdowej przegranej z Duklą Praga (1:2) spadli na dno tabeli, Banik przed przerwą reprezentacyjną zaledwie zremisował u siebie z Mładą Bolesławią (1:1). Karwinę poprowadził w Pradze nowy szkoleniowiec klubu, František Straka. Na Julisce zobaczył obraz nędzy i rozpacz – błędy w defensywie, brak wiary we własne możliwości. Dwa tygodnie wcześniej w pierwszoligowych rozgrywkach potraktowano więc nad Olzą z należytym pietyzmem. – Zaległości kondycyjne niektórych piłkarzy wymagały szybkiej interwencji. Oprócz treningów wytrzymałościowych nastawiliśmy się też na mentalną sferę. Zawsze powtarzam, że bez pewności siebie nie można osią-



• Migawka z jesiennych derbów. Karwiński pomocnik Dávid Guba (z lewej) w nietypowym dla siebie desancie powietrznym. Fot. PETR KOTALA

gnąć w sporcie sukcesu – stwierdził Straka, który na treningach daje lekcje futbolu, psychologii i dietyki sportowej. Legendą obrosły jego grzanki z befsztykiem tatarskim w kształcie gwiazdy, które przygotował piłkarzom Sparty przed derbami ze Slavią. – Mój tatar z wołowynto taka oklepana legenda. Warto żyć terazniejszością, sposobów na zmotywowanie drużyny przed ważnym pojedynkiem jest znacznie więcej – powiedział „Głosowi” przed derbami. – Banik to mocna, rozpoznawalna marka. Mają nie tylko Baroša w ataku, ale też Fleišmana w obronie, Laštůvku w bramce. My możemy zrewanżować się walecznością. Wykonajmy piątkową pracę z całego serca, to najważniejsze – zadeklarował 61-letni szkoleniowiec Karwiny.

Po kiepskim występie na stadionie Juliski w Pradze w wyjściowym składzie Karwiny spodziewane są zmiany. Mają dotyczyć głównie linii defensywnej, która w przegranej meczu z Duklą spisała się

tragicznie. Wiele wskazuje na to, że Straka przemebluje pozycje zarezerwowane dla stoperów. Niewykluczone, że od pierwszych minut na boisku pojawi się były kapitan drużyny, Pavel Dreksa, który po kontuzji zaliczył już kilkadziesiąt minut w barwach młodzieżowej drużyny Karwiny. – Pavel to walczak, a ja lubię walczaków w drużynie – skomplementował Dreksę trener Straka. – Jego powrót na pierwszoligowe boiska będzie jednak zależał od stanu zdrowia. Oby wrócił jak najszybciej – dodał, trochę tajemniczo, Straka. Na pewno w dzisiejszych derbach z Ostrawą nie zagra inny kluczowy karwiński defensor, Benjamin Čolić, pauzujący z powodu żółtych kartek. Karwińscy trenerzy nie mogą też liczyć na kontuzjowanego Jana Moravca. – Niestety musimy sobie poradzić bez nich. Dublerzy mają teraz idealną okazję, żeby pokazać, na co ich stać – stwierdził Straka.

W zespole Banika będą przygo-

towani do gry wszyscy kluczowi zawodnicy, włącznie z napastnikiem Milanem Barošem, który z powodu lekkiej kontuzji ostatnią kolejkę obejrzał z ławki. Wyjątkowy mecz zapowiada się dla bramkarza Banika, Jana Laštůvki. Wychowanek karwińskiego futbolu sentyment pozostawi jednak zamknięty na cztery spusty. – Chcemy wygrać z Karwiną. Oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, że gospodarze zagrają z przysłowiowym nożem przy gardle. Tym bardziej muszę uważać i w pełni się skupić od pierwszych minut – zapewnił Laštůvka. Ostrawianie w rewanżowej rundzie stracili dwanaście bramek. Podobnie jak w przypadku Karwiny, wiosenną piętą achillesową drużyny jest nierówna forma obrońców. – Liczę na ostrą walkę o każdy centymetr boiska. Kluczo-

w mogą być stałe fragmenty gry – ocenił Patrizio Stronati, obrońca Banika Ostrawa. ▲

Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego



Fot. hc ocelari

Hokeiści Stalowników Trzinec bez większych problemów awansowali do półfinału Generali play off ekstrakligi. Podopieczni trenera Václava Varadi (na zdjęciu) gładko, w czterech meczach, pokonali sąsiada z Witkovic. Dla trenera Trzyńca liczy się nie tylko zwycięstwo, ale też styl, w jakim jego podopieczni wyeliminowali w derbach Witkovic. „Kropkę nad i” postawili Stalownicy w poniedziałkowym spotkaniu, wygranym na taflí Witkovic 5:2. – Wynik na to może nie wskazuje, ale gospodarze nie sprzedali tanio skóry – zaznaczył szkoleniowiec Trzyńca, Václav Varad'a. – Każdy dał z siebie wszystko. Naszą dewizą w ćwierćfinale z Witkovicami była niesamowita wręcz ofiarność – dodał szkoleniowiec. Stalownicy rozpoczną półfinały ponownie przed własną publicznością. Pierwsze mecze w Werk Arenie zaplanowano na najbliższą środę (godz. 19.00) i czwartek (17.00). Do wczorajszego zamknięcia numeru półfinałowy przeciwnik wciąż nie był jeszcze znany. Nieoficjalne głosy z szatni sugerują, że trzyńczanom najbardziej pasowałoby Pilzno, które wczoraj zmierzyło się z Ołomuńcem. (jb)

## OFERTA

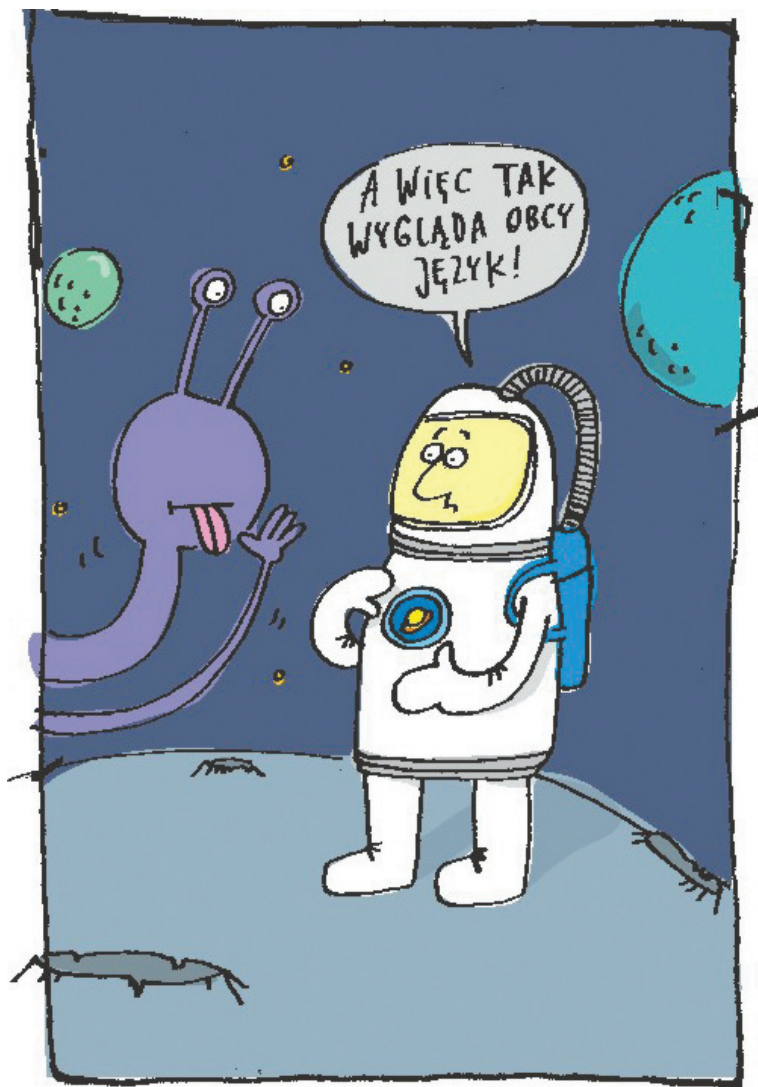
**PIŁKA NOŻNA - FORTUNA LIGA:** MFK Karwina - FC Baník Ostrava (dziś, 18.00). **DYWIZJA:** Dziečmoro-wice - Hawierzów (sob., 15.00), Bogumin - Slavičín (niedz., 15.00). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Bilowec - L. Piotrowice, Czeladna - Czeski Cieszyn (sob., 15.30), Polanka - Datynie Dolne (niedz., 15.30). **IA KLASA - gr. B:** Stonawa - Stare Miasto, Slavia Orłowa - Šmiřowice, Wracimów - Olbrachcice, Jablůnków - Hrabowa (sob., 15.30), Jistebnik - Bystrzyca (niedz., 15.30). **IB KLASA - gr. C:** Wędrzynia - Gnojnik, Toszonowice - L. Piotrowice B, Ol-drzychowice - Wierznio-wice, Lutynia Dolna - Mosty koło Jablůnkowa (sob., 15.30), Nydek - Sucha Górna, Inter Piotrowice - Zabłocie (niedz., 15.30). **MISTRZOSTWA POWIATU KARWIŃSKIEGO:** Źuków Górny - Cierlicko (sob., 15.30). **MISTRZOSTWA POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Liskowice - Niebory (sob., 15.30), Piosek - Bukowice, Metyłowice/Frydlant B - Gródek (niedz., 15.30). **ROZGRYWKI POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Chlebowice - Nawsie (sob., 15.30), Šmiřowice - Milików (niedz., 10.00). **PIŁKA RĘCZNA - ĆWIERĆFINAŁ EKSTRA-LIGI MĘŻCZYZN:** Frydek-Mistek - HCB Karwina (sob., 17.00). (jb)





# POST SCRIPTUM

## UŚMIECHNIJ SIĘ



RYS. MAGĘĆ MACZKOWIAK

## WEHIKUŁ CZASU

### Tak było...



...tak jest

• Do naszej fotograficznej zabawy ponownie włączył się Stanisław Kotorz. Przystał nam dwie archiwalne fotografie bardzo popularnej kiedyś błędowickiej gospody „U Wyna”. Górne zdjęcie zostało wykonane w roku 1940, a obok widoczna jest gospoda z czasów Czechosłowacji. Właścicielem był Wacław Pawlas. Gospoda miała największą salę w gminie, z dużą sceną. Odbywały się tam (zanim wybudowano Dom PZKO) najważniejsze polskie imprezy. Wystawiano tam przedstawienia szkolne, PZKO, a nawet Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego. Dziś w obiekcie znajduje się hawierzowski zbor Kościoła Apostolskiego.

Dziękujemy za nadesłane materiały!



## MINIKWADRAT MAGICZNY I

Poziomo i pionowo jednakowo:

1. wyspa z Hawaną
2. ubytek ciasta na wadze w czasie pieczenia
3. symbol władzy królewskiej
4. oszczep starożytnych Greków lub amerykański raper

Wyrazy trudne lub mniej znane: AKON

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

## MINIKWADRAT MAGICZNY II

Poziomo i pionowo jednakowo:

1. otaczający zamek rów obronny
2. inaczej szuler, kanciarz, naciągacz
3. obumarłe drzewo w lesie
4. ofensywa, szturm, natarcie

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

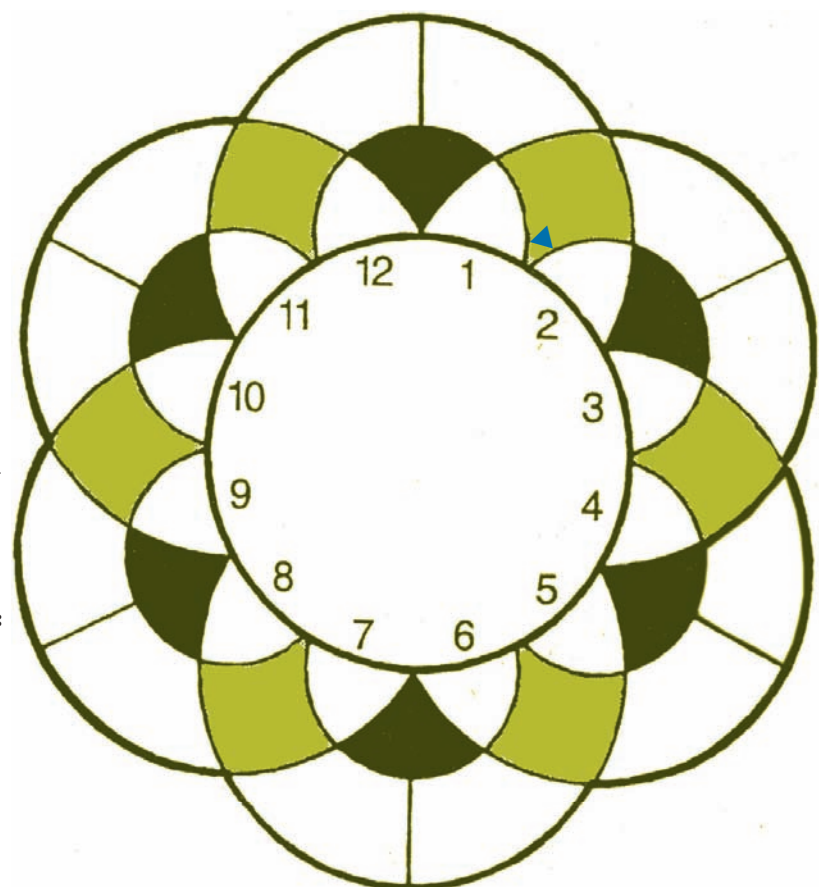
## LOGOGRYF ŁUKOWATY

Rozwiązaniem dodatkowym jest dokończenie fraszki Jana Izzydora Sztaudyngera:

„Marzenie, to wyborna rzecz,  
raz działa w przód,  
raz działa...”

- 1.- 4. dawniej szczególne względy, uprzejmości lub cieszą karierowicza
- 3.- 6. miłośnik piękna
- 5.- 8. kumpel Romka i Tytusa
- 7.- 10. opad atmosferyczny
- 9.- 12. ujazd, w średniowieczu wyznaczenie granic włości prywatnej
- 11.- 2. rzeka na Litwie i Białorusi, prawy dopływ Niemna

Wyrazy trudne lub mniej znane: DZITWA



Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Rozwiązania prosimy wysłać na e-mail: info@glos.live. Termin upływa w środę 10 kwietnia. Nagrodę książkową za poprawne rozwiązanie krzyżówki z 15 marca otrzymuje **Czesława Jasiok z Hawierzowa-Błędowic**. Autorem dzisiejszych zadań jest Jan Kubiczek.

Rozwiązanie krzyżówki z 15 marca: SZCZĘŚLIWI GODZIN NIE LICZĄ